

Rozmowa. Trzeba młodym pokazać współczesną twarz polskiego rzemiosła **str. 2**



FOT. ADRIAN GRYCIUK/WIKIPEDIA

Życie w stalinowskiej Warszawie przypominało koszmar: terror, codzienna siermięga i wszechobecny bandytyzm – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
12.09.2024

Nr 213 (5367)
Nakład: 5.310 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Ekologiczne osiedle powstało w Kusowie w gminie Redzikowo **str. 4**

Słupsk. Wpadnijcie na festiwal filmowy w Emceku **str. 14**

Handel. Duży sklep będzie musiał przekazać niesprzedane jedzenie **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Wyrok sądu. Oskarżony nie oszukał, bo sam został oszukany **str. 3**



FOT. WOJCIECH FRELICHOWSKI

Kraj. Koalicja rządząca nie zamierza obsadzać wolnych miejsc w Trybunale Konstytucyjnym **str. 6**

Świat. Debata Kamala Harris kontra Donald Trump. Było ostro, ale bez przełomu **str. 7**

ROLNICTWO TO KONIEC ŻNIW, ALE NIE KONIEC PROBLEMÓW

Ceny zbóż w dół, zyski rolników też?

Edyta Łosińska-Okoniewska
Pomorze

Tegoroczne żniwa dobiegły końca, a rolnicy mijającego lata nie mogą zaliczyć do najbardziej udanych. Plony wprawdzie nie były dramatycznie złe, ale pogoda dawała się mocno we znaki. Na dodatek ceny zbóż spadają.

Rolnicy z Pomorza, podobnie jak ich koledzy w całym kraju, stają przed wyzwaniem, które mogą mieć długotrwałe konsekwencje dla ich gospodarstw i ich sytuacji materialnej. W obliczu globalnych trendów i trudnej sytuacji na rynku producenci oczekują wsparcia i konkretnych działań, które pomogą im przetrwać. Tymczasem coraz więcej małych gospodarstw znika z rolniczej mapy Polski.

- Tegoroczne żniwa zaczęły się wcześniej niż zwykle, bo już w pierwszej dekadzie lipca - mówi



FOT. 123RF

W tym roku żniwa rozpoczęły się już w pierwszej dekadzie lipca

Aleksander Mach, dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - I jeszcze w lipcu wystąpiły zjawiska atmosferyczne mocno te prace utrudniające. Notowano szkody związane z deszczami nawalnymi i gradobiciem. Szczególnie dotyczyło to powiatu kościerskiego, słupskiego i puckiego. W powiecie puckim, ze względu na dużą

wilgotność gleby, wystąpiły problemy z wjechaniem sprzętu na pola. Także w późniejszych okresach deszcze skutecznie przeszkadzały w pracach żniwnych. Mimo wszystko żniwa przebiegały bez ekstremalnych zjawisk pogodowych, które mogłyby wpłynąć jakoś zasadniczo na zbiory. ©

Czytaj str. 4

AUTOPROMOCJA

0711146189

Zdobądź tytuł
najlepszej marki
z Pomorza

2024 **N** **nasze DOBRE**
Z P O M O R Z A

Nie czekaj, dowiedz się więcej!

Anna Szczęk, tel. 510 026 927

www.gp24.pl/naszedobre2024



ORGANIZATOR



PARTNERZY



Pomorska Agencja
Rozwoju Regionalnego



Słupski Inkubator
Technologiczny



Słupska Specjalna
Strefa Ekonomiczna

PARTNERZY
WSPIERAJĄCY



Jutro: Tygodnik Regionów i Puls

● 14 września w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się premiera spektaklu „Polita” w reżyserii Janusza Józefowicza. Byliśmy na castingu

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

12 WRZEŚNIA POLSKA

1699

Zgodnie z postanowieniami pokoju w Karłowicach komisarze polscy z generałem artylerii konnej Marcinem Kątskim na czele przejęli od ostatniego tureckiego baszy Kamieńca Podolskiego klucze do miasta i zamku.

1942

Zakończyła się tzw. Wielka Szpera - trwająca od 5 września operacja wysiedlenia z getta łódzkiego 15681 „osób nienadających się do pracy” (dzieci do 10 roku życia, starców, osób chorych). W jej trakcie na miejscu zamordowano około 600 osób. Getto z pozostałymi ponad 70 tysiącami mieszkańców stało się wielkim obozem pracy. Zamknięto szkoły i szpitale.

1989

Sejm PRL udzielił wotum zaufania rządowi Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego niekomunistycznego premiera w powojennej historii Polski.

ŚWIAT

1609

Henry Hudson, angielski żeglarz i odkrywca, badacz Arktyki, odkrył ujście dzisiejszej rzeki Hudson w Ameryce Północnej.

1683

V wojna austriacko-turecka: wojska polsko-austriacko-niemieckie pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego rozgromiły oblegającą Wiedeń armię Imperium Osmańskiego dowodzoną przez wezyra Kara Mustafę.

1919

Adolf Hitler po raz pierwszy wziął udział w zebraniu Niemieckiej Partii Robotniczej (DAP) w Monachium. Wkrótce potem został jej członkiem.

1923

W Genewie została podpisana Międzynarodowa Konwencja w sprawie Zwalczenia Obiegu i Handlu Wydawnictwami Pornograficznymi.

1942

Niemiecki U-Boot U-156 storpedował i zatopił u wybrzeży Afryki Zachodniej brytyjski transportowiec RMS Laconia z 2725 osobami na pokładzie (w tym 1793 włoskimi jeńcami, 286 żołnierzami brytyjskimi, 103 żołnierzami polskimi strzegącymi jeńców i 80 cywilami). Po usłyszeniu krzyków w języku włoskim dowódca U-Boota Werner Hartenstein zorganizował akcję ratunkową, dzięki której uratowano ponad tysiąc rozbitków.

Przez ostatnie dekady szkolnictwo zawodowe zostało zniszczone

Mira Suchodolska
Rozmowa

Z prof. Janem Klimkiem, nowo wybranym prezesem Związku Rzemiosła Polskiego.

Jaki ma pan pomysł na swoją prezesurę?

Rzemieślnictwo istnieje od czasów Piasta Kołodzieja, a nasza katowicka Izba Rzemieślnicza, jedna z najstarszych w Polsce, której prezesem jestem od trzech dekad, ma 102 lata. Dzisiaj musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego - mimo takiej historii i tradycji - rzemiosło w Polsce jest na mało satysfakcjonującym nas miejscu. Podam prosty przykład: 25 lat temu mieliśmy 200 tys. młodych ludzi szkolących się w jakimś zawodzie, dzisiaj jest ich tylko 65 tys. Utraciliśmy 135 tys. talentów. Celowo używam tego słowa, bo talenty rodzą się nie tylko w uczelnianych murach, one rozwijają się w firmach rodzinnych, mikroprzedsiębiorstwach, a kiedy ci utalentowani ludzie po jakimś czasie się wyuczą, zakładają firmy, tworzą miejsca pracy, szkoła uczniów, plac podatków. Pierwsze więc, co musimy zrobić, to przyciągnąć młodych ludzi, którzy chcieliby podjąć takie ryzyko.

W jaki sposób chce pan przekonać młodych ludzi, żeby zamiast iść na studia, zaczęli naukę zawodu, kształcili się na rzemieślników, a w przyszłości przedsiębiorców?

Lecialem kiedyś do Brukseli, otwieram gazetę i pierwsze, co mi się rzuciło w oczy, to zdjęcie, na którym był sterany życiem rzemieślnik siedzący w brudnej, zakopconej kuźni. Myślałem, że to jakaś archiwalna fotografia sprzed wieku, ale nie, okazało się, że to całkiem współczesne ujęcie przedstawiające przedsiębiorcę spod Bytomia. Bardzo mnie to ubodło, pomyślałem, że jeśli taki jest wizerunek rzemiosła w Polsce, to nic dziwnego, że ludzie przestali się do niego gnać. Zrobiliśmy na Śląsku dużą kampanię promocyjną, łącznie z klipami w TVP, reklamami w me-



Prof. Jan Klimek, ekonomista, przedsiębiorca

diach i na autobusach, pokazywaliśmy nowoczesne maszyny i promowaliśmy nowe zawody. Zadziałało - przyciągnęliśmy wtedy wielu młodych. To pokazuje, że warto o rzemiosło mówić głośno i pokazywać jego współczesną, a więc i nowoczesną twarz. Poza tym, razem z moimi kolegami, będziemy jeździć po Polsce i - pro publico bono - dawać wykłady dla uczniów, robić warsztaty i ćwiczenia, żeby się przekonali, jak bardzo ciekawa może być nauka zawodu. Wiosną przyszłego roku w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach odbędzie się największa gala rzemiosła w Polsce, na której najbardziej kreatywne i ambitne postaci młodego rzemiosła dostaną specjalne nagrody. Jest mi przykro, bo przez ostatnie dekady szkolnictwo zawodowe zostało zniszczone, a młodzi ludzie szukani.

W jaki sposób?

Na przykład poprzez stworzenie tzw. liceów profilowanych, które wypuszczają nie wiadomo kogo, bo ich absolwent to ani naukowiec, ani fachowiec. Wbijano młodym do głowy, że bycie uczniem szkoły zawodowej, a potem rzemieślnikiem jest poniżej ich godności.

Jak zaczynał swoją karierę prof. Jan Klimek? Od zakładu cukierniczego rodziców?

Byłem ostatnim rocznikiem, który kończył szkołę podsta-

wową na siódmej klasie, więc już jako 14-latek zacząłem naukę w szkole zawodowej, miałem też praktyki w kawiarni Kryształowa w Katowicach - żeby na nie zdążyć wstawałem o godzinie czwartej rano, potem biegłem na pociąg o piątej, żeby o szóstej rano zameldować się w robocie. I tak przez cały tydzień, łącznie z sobotami i niedzielami, żadnych wakacji, tylko urlop dwutygodniowy, bo to była szkoła zawodowa dla pracujących. Po skończeniu szkoły zawodowej była szkoła średnia, potem szkoła wyższa, potem doktorat, habilitacja, profesura uczelniana, wreszcie profesura belwederska. Jestem przykładem, że szkoła zawodowa nie zamyka drogi do tego, żeby kształcić się dalej. Ja się chlubię tym, że zaczynając od szkoły zawodowej, od ucznia, szedłem dalej - przez czeladnika po mistrza. Stworzyłem swoją firmę, która w tym roku kończy 50 lat, wciąż funkcjonuje, i ma swoje sukcesy - to ciastkarnia w Chelmie Śląskim.

Mówił pan, że trzeba pokazać młodym ludziom współczesną twarz rzemiosła, inną, niż ta przedstawiająca kowala z zadymionej kuźni. Jaka jest ta twarz?

To zadowolona twarz młodego człowieka, który wie, że ten jego nowo zdobyty zawód ustawi go na całe życie. Będzie szefem swojej firmy i - jeśli wykaże się samodyscypliną, bo

tego nikt za niego nie zrobi - pracy i pieniędzy mu nie braknie do śmierci. Problem polega na tym, że kiedyś młodzi ludzie chętniej zakładali swoje biznesy. Ostatnie badania wskazują, że dziś wcale nie chcą otwierać firm, wolą iść do korporacji. Chcę im pokazać, że bycie rzemieślnikiem to jest droga do własnej kariery zawodowej, bycia szefem swojej firmy.

Od tego roku wchodzi nowe wzory dyplomów czeladniczych i mistrzowskich, lepiej zabezpieczone. Ta zmiana była konieczna, gdyż - jak słyszałam - były one najczęściej podrabianymi dokumentami w Polsce.

Dyplomy - zarówno czeladnicze, jak i, przede wszystkim, mistrzowskie - są honorowane nie tylko w kraju, ale i za granicą. To cenne dokumenty poświadczające wiedzę i kompetencje, więc tak, bywają fałszowane. Dzięki dyplomowi mistrzowskiemu można uzyskać nie tylko lepszą pracę, ale przede wszystkim zarobki. Zastanawiałem się więc, czy to konieczność, żeby je lepiej zabezpieczyć, aby przez nieuczciwych ludzi polskich rzemieślnicy nie stracili dobrego imienia. Zawsze szczyliłem się tym, że na Śląsku, gdzie działałem przez trzy dekady, bardzo dobrze uczyliśmy różnych zawodów, np. budowlanych czy mechaniki samochodowej, co bardzo doceniali niemieccy pracodawcy, bo właśnie Niemcy od dawna są kierunkiem migracji zarobkowych naszych specjalistów.

W tym roku na listę został wpisany nowy zawód - technik elektromobilności.

Co jakiś czas udaje się coś nowego wpisać, np. kiedyś nie było mechanika motocyklowego, bo wszystkim zajmowali się samochodowi, ale postaraliśmy się i teraz mechanik motocyklowy jest odrębnym zawodem. W katowickiej izbie, jako jedynej w Polsce, wpisaliśmy na listę zawodów juhasa i bacę; była taka potrzeba, gdyż Unia Europejska oczekiwała, że nasze wyroby regionalne, które są sprzedawane poza granicami kraju, będą mieć certyfikaty -

np. sery typu oscypek czy bundz. W komisji egzaminacyjnej zasiadają naukowcy z instytutów żywności i fachowcy z Nowego Targu czy Zakopanego, to się sprawdza. Mamy różne pomysły, trzeba iść do przodu i nadążać za rzeczywistością, bo tradycyjne zawody, jak np. zegarmistrzostwo, są już w odwrocie - dzisiaj ludzie noszą zegarki elektroniczne, w których wystarczy wymienić baterie. Technik elektromobilności to przyszłościowy zawód, będziemy go bardzo potrzebować za kilka lat, kiedy samochody elektryczne staną się normą na masową skalę.

Co pan sądzi o Branżowych Centrach Umiejętności?

Od lat nawoływałem, aby powstały u nas centra kształcenia zawodowego na podobieństwo tych, jakie od dawna funkcjonują w Niemczech. To, co w nich najistotniejsze, to najnowszy sprzęt, maszyny, urządzenia, żeby chłopak, który uczy się na mechanika samochodowego, zobaczył w swoim centrum Mercedesa, którego podstawiał tam producent, a który jeszcze nie jeździ po ulicach. Jestem za nowoczesnością, jak najbardziej, więc Branżowe Centra Umiejętności musi wchodzić do rzemiosła. Jednak jest też druga strona tego modelu - aby się dobrze wyuczyć zawodu, potrzebny jest mistrz, mentor, który podzieli się swoim doświadczeniem, pokaże jakiś „knif”, czyli swój sposób na rozwiązanie problemu.

Czy Jan Klimek jest człowiekiem zamożnym?

Często słyszę pytanie, czy rzemieślnicy są bogaci. Odpowiem tak: nie jesteśmy biedni, ale trudno nazwać nas krezusami. Ciężko pracowaliśmy, więc zgromadziliśmy jakiś majątek. Ja jeden dom mam po rodzicach, drugi po teściach, trzeci sam sobie wybudowałem. Jeżdżę dobrym samochodem, więc na pewno jestem powyżej średniej.
PAP

nasz REGION

REGION

Bytowski funkcjonariusze jednego dnia zatrzymali dwie osoby, które posiadały przy sobie narkotyki. To 31-letni mężczyzna z amfetaminą oraz 27-letnia kobieta z marihuaną. Obie osoby zostały zatrzymane i usłyszały zarzuty posiadania zabronionych środków. Grozi im kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

ZIDA



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Bogumiła Rzeczkowska,
tel. 510 026 919

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl.

Oskarżony nie oszukał, bo sam został oszukany. Wyrok w sprawie jednorazowych rękawiczek

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Sąd Okręgowy w Słupsku uniewinnił Mieszka C., oskarżonego o oszustwo na kwotę około 1 miliona złotych w sprawie sprzedaży jednorazowych rękawiczek w czasie pandemii przedsiębiorcy ze Słupska.

Jeden ze słupskich przedsiębiorców w czasie pandemii zamówił w firmie Mieszko C. z Podkarpacia 32 tysiące opakowań jednorazowych rękawiczek. Towar nigdy do Słupska nie dotarł, sprawa trafiła do prokuratury. Według śledztwa Mieszko C. dopuścił się oszustwa, ponieważ wprowadził w błąd przedsiębiorcę, a w grę wchodziło mienie znacznej wartości.

W procesie oskarżony uczestniczył w ramach konferencji przeprowadzonej z aresztu śledczego, ponieważ Prokuratura Okręgowa w Rzeszowie oskarżyła go o 48-milionowe malwersacje finansowe. W słupskiej sprawie Mieszko C. bronił się, że sam stał się ofiarą firmy z Holandii, która nie dostarczyła mu rękawiczek.

We wtorek Sąd Okręgowy w Słupsku wydał wyrok. Mieszko C. został uniewinniony.

- Podstawą tego rozstrzygnięcia było stwierdzenie, że oskarżony swoim zachowaniem nie wyczerpał ustawowych znamion czynu zabronionego. Zarzucono mu popełnienie w okresie od 18 lutego do 26 lutego 2021 roku w Słupsku oszustwa - uzasadniała sędzia Agnieszka Niklas-Bibik, przedstawiając stan faktyczny: - Krzysztof Z., przedsiębiorca ze Słupska, nawiązał współpracę handlową z Mieszkem C., który był prezesem zarządu firmy Medical Dental, świadczącej różnego rodzaju usługi z branży medycznej. To był czas zwiększonego zainteresowania produktami ochrony osobistej i przedmiotem transakcji handlowej była dostawa rękawic nitrylowych. Po uiszczeniu zapłaty za wystawioną fakturę w ciągu trzech dni miała nastąpić dostawa zamówionego towaru. I tak też się tu-



Wyrok wobec Mieszka C. nie jest prawomocny

taj stało. Została zawarta umowa, przez pokrzywdzonego na rzecz firmy oskarżonego zostały przelane pieniądze za pierwszą dostawę rękawiczek, a oskarżony przystąpił do realizacji umowy, do której finalnie nie doszło.

Sędzia podkreśliła, że z punktu widzenia odpowiedzialności karnej oskarżonego istotne znaczenie miało ustalenie, czy rzeczywiście doszło do oszustwa, czyli doprowadzenia innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia jej mieniem. Ważny jest sposób działania sprawcy, który - aby odpowiadać karnie - musi wprowadzić w błąd osobę pokrzywdzoną.

- To przestępstwo można popełnić wyłącznie z zamiarem bezpośrednim, ukierunkowanym na osiągnięcie korzyści majątkowej. Bezspornym jest fakt, że obie strony były zainteresowane osiągnięciem korzyści majątkowej. Oskarżony jako przedsiębiorca chciał osiągnąć korzyść na tej transakcji. Pokrzywdzony zamówił ten towar w celu dalszej odsprzedaży - mówiła sędzia. - Pieniądże zostały wpłacone, szkód Krzysztof Z. poniósł. Jednak istotne jest to, czy w momencie zawarcia umowy oskarżony już działał z zamiarem osiągnięcia korzyści majątkowej kosztem pokrzywdzonego. Tutaj brakuje dwóch ele-

mentów. Po pierwsze - zamiaru, po drugie - wprowadzenia w błąd, ponieważ pokrzywdzony początkowo twierdził, że oskarżony miał go zapewniać, że jest w posiadaniu towaru, a potem się z tego wycofał, twierdząc że towar ma być dopiero sprowadzony z Holandii.

Sędzia zaznaczyła, że w sprawie brakuje dowodów na popełnienie oszustwa. Z aktu oskarżenia nie można się w ogóle dowiedzieć, co miał na myśli prokurator. Wynika z niego jedynie to, że oskarżony nie wywiązał się z zawartej umowy z pokrzywdzonym.

- I w ocenie sądu tak właśnie było. Doszło do zawarcia umowy, doszło do zapłaty, nie doszło do dostawy zamówionego towaru, a tym samym doszło niewątpliwie do niewykonania umowy - kontynuowała sędzia Agnieszka Niklas-Bibik. - Zachowanie oskarżonego należy oceniać tylko z punktu widzenia cywilnoprawnego.

Sąd zwrócił też uwagę na fakt, że Krzysztof Z. dowiedział się o tym, że Mieszko C. handluje rękawiczkami, które były w tamtym czasie deficytowym towarem na rynku i przedmiotem zainteresowania różnych podmiotów. Mieszko C. nie wyszukał pokrzywdzonego, aby go oszukać. To pokrzywdzony sam go znalazł i zwrócił się do niego, by zawrzeć umowę

na dostawę rękawiczek - i zgodził się na jej warunki. Wiedział, że w momencie, gdy płacił, towaru jeszcze nie było.

Natomiast Mieszko C. miał w Holandii kontrahenta, który był podmiotem wyglądającym

wiarygodnie, reklamującym się na Facebooku. Oskarżony sam uiszczył zaliczkę na rezerwację towaru.

- I jak się okazało, było to oszustwo - stwierdziła sędzia. - Mieszko C. wysłał nie tylko

transport po odbiór rękawiczek, ale poczynił kolejne kroki dotyczące transakcji. Nie ma żadnego dowodu, który by potwierdzał, że były to fikcyjne czynności. Doszło również do zapłaty 12 000 euro na rzecz kontrahenta holenderskiego. Gdzie ten zamiar, o którym mowa w akcie oskarżenia? Problem pojawił się w momencie, gdy się okazało, że kontrahent holenderski nie istnieje, ale ta „czerwona lampka” u oskarżonego zapaliła się dosyć późno. Kolejne pieniądze nie zostały już przebrane.

Sędzia podkreśliła, że w tych okolicznościach trudno dopatrywać się złego zamiaru. Mieszko C. jako doświadczony handlowiec przystąpił do transakcji, do której nie doszło z winy kontrahenta, który go oszukał. Natomiast później oskarżony nie rozliczył się z Krzysztofem Z., ponieważ miał zablokowane konta bankowe w związku z inną sprawą.

Sąd stwierdził więc, że Mieszko C. nie popełnił oszustwa. Wyrok nie jest prawomocny. ©

REKLAMA 0011167381

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBY

— informuje —

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łębie:

- wykazu numer 47/2024 z dnia 6.09.2024 roku, w sprawie dzierżawy w drodze bezprzetargowej, na okres 3 lat, nieruchomości - pom. gospodarczego o powierzchni 10,60 m², zlokalizowanego na działce nr 185/15, w Łębie, na zapleczu ul. Kościuszkii 55.

REKLAMA 0011166459

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBY

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łębie:

- wykazu numer 46/2024, z dnia 30.08.2024 roku, w sprawie oddania w użyczenie na okres od 1.09.2024 r. do 30.11.2024 r., nieruchomości, stanowiącej działkę nr 1745, o powierzchni 507 m², położonej w Łębie, obręb 1, przy ul. 10 Marca 5, zabudowanej budynkiem usługowym, o powierzchni 402 m², z wyłącznym z przeznaczeniem na komisariat policji.

REKLAMA 0011166452

Wójt Gminy Głowczyce

OGŁOSZENIE

w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 27b ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r., poz. 1130) **zawiadamiam**

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek ewidencyjnych nr 1/1 i 6/30 w obrębie Ciemino, 152/3 i 152/4 w obrębie Szczypkowie oraz działek 47/12 i 52/7 w obrębie Dargoleza, gmina Głowczyce.

Projekt planu zostanie sporządzony w trybie postępowania uproszczonego na podstawie art. 27b ust. 1 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu planu miejscowego można składać w terminie do 21 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

- w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Głowczyce, ul. Kościuszkii 8, 76-220 Głowczyce,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Głowczyce w godzinach urzędowania,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: ug@glowczyce.pl lub adres skrzynki ePUAP: /ug_glowczyce/skrytka.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Głowczyce.

Wójt
mgr inż. Rafał Teterka

ROLNICTWO NAJBLIŻSZE LATA MOGĄ BYĆ „CHUDSZE” DLA ROLNIKÓW ZAJMUJĄCYCH SIĘ UPRAWĄ ZBÓŻ

W tym roku pogoda przyspieszyła żniwa

Edyta Łosińska
Pomorze

Żniwa w większości gmin dobiegły końca. Mimo nie najniższych plonów rolnicy martwią się spadającymi zyskami. Ceny zbóż pikują w dół, a przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka.

Jeszcze wiosną wydawało się, że jest szansa na naprawdę dobry rok. Pogoda dopisywała, deszcze padały w odpowiednim natężeniu, dzięki czemu udało się uniknąć suszy. Nadzieje były spore. Teraz jednak widać, że tak sielsko nie było, a problem leżał gdzie indziej. Jak podkreślają eksperci z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, prawdopodobnie z powodu skrócenia sezonu wegetacyjnego, gorącej i suchej pogody doszło do przyspieszenia żniw, a w niektórych rejonach można zaobserwować zboże zdecydowanie słabszej jakości.

Od kilku już lat ceny plonów mocno odbiegają od oczekiwań producentów rolnych. W tym roku nie jest lepiej. Okazuje się, że w sierpniu tona pszenicy konsumpcyjnej na Pomorzu kosztowała 835 zł, paszowej - 750 zł, jęczmienia konsumpcyjnego - 620 zł, paszowego - 600 zł, pszenżyta - 621 zł, owsa - 672 zł, żyta - 523 zł, a rzepaku - 1934 zł. Na giełdzie MATIF niektóre stawki były nieco wyższe, jak chociażby pszenica konsump-



FOT. 123RF

Od kilku już lat ceny plonów mocno odbiegają od oczekiwań producentów rolnych. W tym roku nie jest lepiej...

cyjna kosztowała tam 925 zł za tonę, a rzepak 1984 zł za tonę. Rolnictwo to zawód, w którym o sukcesie w dużej mierze decyduje pogoda. A ta, jak wiadomo, bywa kapryśna.

- Żniwa nadeszły wcześniej, ale w wielu miejscach kończą się dosyć późno, bo wystąpiły ulewne deszcze i wszystko się przeciągało - mówi Ryszard Kleinsmidt, wiceprezes Pomorskiej Izby Rolniczej. - Za sprawą odrostów zbóż jarych pogorszyła się także jakość. Ceny zdecydowanie nie są satysfakcjonujące. Ktoś nawet zrobił porównanie na przestrzeni lat ceny pszenicy z najniższą pensją i można było zobaczyć, że pszenica spadała, a najniższe wynagrodzenie rosło. To niepokojące zjawisko. Sporo małych gospodarstw od-

daje swoją ziemię większym i nie chce już dalej prowadzić działalności.

Rolnicy na Kaszubach nigdy nie mieli łatwo, bo słabe ziemie przekreślały marzenia o super zyskach. Jednak przy stabilnym rynku mogli wiązać koniec z końcem. Teraz dla wielu osób zdaje się to już nie do udźwignięcia, bo ceny znacznie spadły, a przy rosnących kosztach to nie do pogodzenia. Dla porównania warto dodać, że jak wynika z sondy dotyczącej oczekiwań w zakresie cen przeprowadzonej przez PODR, pszenica konsumpcyjna powinna kosztować 1000-1200 zł za tonę, a nawet 1400-1500 zł, jęczmień - od 800 do 1200 zł za tonę, a rzepak od 2100 do 2500 zł za tonę, choć pojawiają się i wyższe stawki.

- Trzeba pamiętać o tym, że mamy do czynienia z rynkiem globalnym zbóż, rzepaku, kukurydzy czy soi - podkreśla Aleksander Mach. - Należy je rozpatrywać w podobnym kontekście jak gaz czy ropę. Co oznacza, że rządzą nimi rynki nie wewnętrzne, tylko światowe. Przez kilka poprzednich lat występowały wyższe ceny chociażby pszenicy, stąd różne kraje na różnych kontynentach postanowiły wzmocnić produkcję roślinną, ponieważ była dochodowa. Obecnie mamy trochę nadprodukcji na świecie i generalnie to, ile wyprodukuje sama Polska, nie ma większego wpływu na cenę.

Jak podkreślają eksperci, rolnictwo staje się coraz mniej przewidywalne. Jeszcze przed kil-

koma laty można było mówić o pewnych schematach w nim występujących, według których ceny zbóż były najniższe zaraz po żniwach i wzrastały w ciągu roku. Od jakiegoś czasu takie kalkulacje zupełnie się nie sprawdzają, a na rynek lokalny coraz większy wpływ mają plony w USA, Kanadzie, Australii czy Argentynie.

Kilka najbliższych lat może być słabszych dla rolników zajmujących się uprawą zbóż. Nie wykluczone, że część z nich zrezygnuje i poszuka innego pomysłu na rozwój - zajmą się np. hodowlą trzody chlewnej, bo możliwe, że ceny paszy okażą się bardziej przystępne. W ciągu dekady trend ten może się jednak odwrócić. Tu nic nie jest przesądzane.

- Ważne jest, aby prowadzić działalność w sposób stały i konsekwentny - mówi Aleksander Mach. - Nastawić się na produkcję bydła mlecznego, czy też roślinną, i robić to powtarzalnie, a swoje przychody oceniać w systemie wieloletnim, np. wyciągając średnią z siedmiu lat. Na rynki wchodzi potężni potentaci, fundusze międzynarodowe i one właśnie w ten sposób oceniają rentowność, np. w perspektywie dziesięcioletniej, wyciągając po drodze też mniejszych producentów.

Dziś tanie zboże martwi rolników zajmujących się ich uprawą. Ci, którzy hodują zwierzęta, zacierają ręce, bo taniej będą je karmić.

Ale są też rolnicy, którzy są zadowoleni w tegorocznych zbiorach.

- Trzeba zacząć od tego, że już dawno nie zdarzyło się tak, aby żniwa rozpoczęły się tak szybko - mówi Waldemar Wałdoch, rolnik z Grzmiącej w gminie Bytów. - Byli tacy, którzy kombajnami na pola ruszyli już pod koniec czerwca. Ja osobiście już piątego lipca kosilem jęczmień ozimy. Z początku pogoda troszeczkę nas straszyla, z niepokojem patrzyliśmy w niebo, ale w rezultacie żniwa szybko się zakończyły. Z plonów jestem bardzo zadowolony, zboża ozime bardzo dobrze sypały. Nasze tereny słyną z hodowli bydła mięsnego i mlecznego. W tym roku wyjątkowo udały się zbiory siana na kiszonki, w poprzednich latach był z tym problem. W tym nie powinniśmy narzekać.

Niższe ceny cieszą natomiast konsumentów. Nic nie wskazuje na to, aby w piekarni trzeba było płacić więcej. Chleb z pewnością nie powinien podrożeć ze względu na wysoką cenę zboża, bo ta jest niższa niż przed rokiem. Jednak czy tak się stanie?

- Ceny chleba swego czasu poszły w górę, bo ceny zboża były wysokie. Jednak gdy zboże mocno potaniało, ceny chleba nie wróciły do stanu sprzed podwyżki, więc trudno powiedzieć, jak sytuacja będzie wyglądała - mówi wiceprezes Ryszard Kleinsmidt. ©

Współpraca: Sylwia Lis

Ekologiczne osiedle powstało w Kusowie

Wojciech Lesner
Gmina Redzikowo

40 mieszkań komunalnych wybudowała Gmina Redzikowo w Kusowie. Na nowe, ekologiczne osiedle pierwsi mieszkańcy wprowadzą się już niebawem.

Pięć nowych budynków, czterdzieści lokali o powierzchni 47 oraz 62 metrów kwadratowych, wysoki standard wykończenia i niskie opłaty - gmina Redzikowo chwali się mieszkańiami wybudowanymi w Kusowie. Wkrótce nowe osiedle będzie tętnić życiem. Obecnie trwają prace związane z zagospodarowaniem wnętrza i terenu wokół.

- Mieszkania wykonane są pod klucz, komfortowe, dwu- i trzypokojowe, energooszczędne ogrzewane pompą ciepła zasilaną fotowoltaiką - mówi Barbara Dykier, wójt gminy



FOT. LUKASZ CAPAR

Nowe osiedle w Kusowie składa się z pięciu budynków

Redzikowo. - Oddanie kolejnych lokali na pewno spowoduje, że lista oczekujących na mieszkania bardzo się skróci. Nigdy nie będzie „zera” na tejliscie, dlatego że nasi mieszkańcy chcą pozostać w naszej gminie - dodaje.

Do nowych mieszkań pod koniec roku wprowadzą się

rodziny, które obecnie oczekują na zamianę lokali. Aby się na nią zakwalifikować należy spełnić szereg kryteriów, np. zmieścić się w przedziale dochodowym. Lokatorzy nie partycypują w kosztach budowy, a mieszkania wynajmą na czas nieokreślony płacąc niski czynsz.

- Wyciągnęliśmy wnioski z poprzednich inwestycji, wyeliminowaliśmy np. okładziny zewnętrzne na schodach. Osiedle zostało zbudowane bardzo ekologicznie. Mamy pompy ciepła gruntowe - jedna pompa na każdy budynek, do tego wspomagane fotowoltaiką. Ludzie na pewno nie będą narzekać na wysokie opłaty. Mamy zastosowane bardzo dobre materiały. Wykonawca nie próbował oszczędzać. Wszystkie nasze prośby były spełniane - podkreśla Radosław Posmykiewicz, inspektor nadzoru przy inwestycji.

Koszt budowy mieszkań w Kusowie to ponad 17 mln złotych. 85 proc. tej kwoty to dotacja z Banku Gospodarstwa Krajowego. Swoje dołożyła też gmina, czyli trzy miliony złotych. Inwestorem z ramienia samorządu jest Gminne Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Jezierzycach. ©

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Ślupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03
reklama.slupsk@polskapress.pl

0011167243

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej...”

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia

Panu Sołtysowi sołectwa Gać
Mariuszowi Czubak

z powodu śmierci

Mamy

składają

Wójt Gminy Redzikowo, Rada Gminy Redzikowo
oraz Pracownicy Urzędu Gminy Redzikowo

Podziel się posiłkiem, bo inaczej czeka kara

Katarzyna Piojda
Pomoc

Duży sklep będzie musiał przekazać niesprzedane jedzenie wybranej organizacji. Chodzi o zapobieganie marnowaniu żywności. Placówki charytatywne na tym skorzystają.

Absurdy przed laty się zdarzały: właściciele sklepów woleli wyrzucić na śmietnik towar, którego nie sprzedali, niż przekazać go ubogim. To dlatego, że chcąc wesprzeć darowizną schroniska dla bezdomnych, domy samotnych matek czy inne ośrodki dla ludzi potrzebujących, musieli odprowadzić VAT od przekazanych towarów. Skoro rodziło to dodatkowe dla nich koszty, woleli pozbyć się jedzenia.

W 2019 roku weszły przepisy, zgodnie z którymi duże sklepy spożywcze są zobowiązane oddawać niesprzedany towar specjalnym organizacjom, zamiast go marnować.

Według tych przepisów, jeżeli właściciel sklepu wyrzuci artykuły spożywcze, to będzie miał dodatkowe wydatki. Zapłaci 10 groszy za każdy kilogram zmarnowanego jedzenia,

a za brak umowy odnośnie nieodpłatnego przekazywania żywności - nawet 5000 zł kary.

Do sieci handlowych, które często przekazują jedzenie, jakie zostaje im na sali czy w magazynie, należą m.in. Biedronka, Kaufland, Netto, Makro Cash&Carry.

Kara dla sklepu

Nadchodzi nowelizacja prawa, a wraz z nią wzrost kar za marnowanie żywności.

Za tonę wyrzuconego jedzenia przedsiębiorca prowadzący sklep o powierzchni powyżej 250 m kw. zapłaci co najmniej 500 zł kary. - Dobrze, że przepisy się zmieniają, wyjdą nam na korzyść - uważa pracownik jednego z pomorskich schronisk dla ponad 100 mężczyzn.

Do tej placówki są realizowane regularne dostawy jedzenia z banków żywności, współpracujących przede wszystkim z sieciami handlowymi w zakresie odbierania produktów spożywczych z krótką datą terminu przydatności.

- Jedzenie z banków żywności otrzymujemy trzy razy w tygodniu, ale nie przez cały miesiąc, a co drugi tydzień - zaznacza nasz rozmówca. - W ty-



Bank żywności to pośrednik między sklepem, posiadającym nadmiar towaru z krótką datą, a schroniskiem dla bezdomnych czy inną placówką, pomagającą ubogim

godniu, gdy towar do nas nie trafia, otrzymują go inne placówki i ośrodki, wspierające najbardziej potrzebujących.

Wśród darów, jakie są przekazywane schronisku, znajdują się przeważnie warzywa i owoce, pieczywo, nabiał, wędliny paczkowane. - Jeszcze w dzień dostawy albo nazajutrz wykładamy je tak, aby każdy bezdomny mógł się poczęstować - dodaje.

Prowadzący placówki otrzymują wsparcie z banków żywności zazwyczaj jako dodatkowe menu. I tak wszystkie posiłki zapewniają swoim podopiecznym, bo nigdy nie wiadomo, co konkretnie w danej dostawie przyjedzie.

Godnie żyć

Maria Kapuścińska z Polskiego Czerwonego Krzyża przyznaje, że także otrzymują

żywność dla bezdomnych, samotnych, ubogich i schorowanych. - Chociażby twarożki i serki z zaprzyjaźnionych z nami sklepów, ale tak się dzieje dosyć rzadko, kilka razy w roku. Dary przekazujemy osobom bezdomnym oraz zagrożonym bezdomnością.

Małe, osiedlowe sklepiki raczej nie przekazują nadmiaru towaru z krótkimi datami organizacjom charytatywnym.

- Jeżeli żywność ma dwa dni albo dzień do końca terminu przydatności do spożycia, preferujemy ją - mówi sprzedawczyni sieciowego sklepiku osiedlowego na Pomorzu. - Zazwyczaj ktoś ją kupuje po taniości. Jeśli jednak nawet po rabacie artykuły nam nie zjedzą, to musimy spisać je na straty. Musimy tę stratę uwzględnić w dokumentacji. Przeterminowane jedzenie wyrzucamy do pojemnika na śmieci, przypisanego naszemu sklepikowi.

Ładówka do telefonu

Bezdomni oraz inni ubodzy w schroniskach, noclegowniach czy domach samotnej matki i poza tymi placówkami nie tylko jedzeniem się częstują. W regionie, głównie w większych miastach, funkcjonują jadłodzielnie, czyli specjalne lodówki.

Ludzie dobrej woli (już niekoniecznie firmy) przynoszą obiady i inne posiłki lub produkty spożywcze, których mieli za dużo w domu. Wtedy ci biedni biorą dary. W wybranych lokalizacjach jest jadłodzielnia, w której dodatkowo da się naładować telefon komórkowy.

©©

AUTOPROMOCJA

0911163325

2024

nasze DOBRE

Z POMORZA

Zdobądź tytuł najlepszej marki z Pomorza

Nie czekaj, dowiedz się więcej!

Anna Szczek, tel. 510 026 927
anna.szczek@polskapress.pl
www.gp24.pl/naszedobre2024

ORGANIZATOR

PARTNERZY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



Pomorska Agencja
Rozwoju Regionalnego



Słupski Inkubator
Technologiczny



Słupska Specjalna
Strefa Ekonomiczna



DOŁĄCZYLI DO NAS



EKO-COLOR



DOLINA DOBRA

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

DROBIN

Nowe informacje ws. śmierci mężczyzny na plebanii

Na plebanii w Drobinie odkryto ciało mężczyzny. Sprawę bada prokuratura, a w śledztwie pojawiają się ciągle nowe wątki. Okazuje się, że na miejscu regularnie dochodziło do alkoholowych libacji.

Dziennikarze „Faktu” udali się do Drobin, by spytać miejscową społeczność o szczegóły zdarzenia i całą otoczkę wokół parafii. Porozmawiano również z proboszczem, który miał nie wiedzieć o imprezie, do której doszło 7 września.

Część mieszkańców opowiadała o wydarzeniach, do jakich dochodziło na plebanii w Drobinie. Ich zdaniem, regularnie dochodziło na miejscu do alkoholowych libacji.

– Wiezorami przyjeżdżało tam sporo księży. Były imprezy zakrapiane alkoholem. Sam raz byłem tego świadkiem. Trafiłem na pijanych księży, jak wyjeżdżali samochodem spod plebanii – powiedział jeden z mieszkańców.

Oprac. Damian Kelman | PAP

WASZYNGTON

Elon Musk zaskoczył po debacie



FOT. PAP/EPACJ GUNTHER

– Ludzkość nigdy nie dotrze na Marsa, jeśli wybory prezydenckie w USA wygra Kamala Harris – oświadczył dość zaskakująco amerykański miliarder Elon Musk po telewizyjnej debacie Harris z kandydatem Republikanów Donaldem Trumpem. Musk już wcześniej poparł w wyborach Trumpa. | PAP

WARSZAWA

Projekt ustawy o związkach partnerskich trafi do konsultacji

– Rządowy projekt ustawy o związkach partnerskich wkrótce trafi do konsultacji publicznych i międzyresortowych – powiedziała we wtorek ministra ds. równości Katarzyna Kotula.

Kotula w TVP Info podkreśliła, że zmiana polegająca na wprowadzeniu związków

partnerskich „pokaże, że my jako państwo traktujemy wszystkich obywateli równo, oraz że wszyscy obywatele są równi wobec prawa”.

Przyznała, że formacją, która składa pewne zastrzeżenia do projektu ustawy, jest Polskie Stronnictwo Ludowe. Oprac. Anna Nagel | PAP

WASZYNGTON

Taylor Swift, jedna z największych gwiazd muzyki pop, zaliczona przez magazyn „Forbes” do najbardziej wpływowych kobiet świata, udzieliła poparcia Kamali Harris. Tuż po wtorkowej debacie telewizyjnej kandydatów na prezydenta USA, Swift na swoim koncercie na Instagramie udzieliła jednoznacznego poparcia kandydatce Demokratów. – Swój głos oddam na Kamalę Harris – napisała. | PAP

”

Swój głos oddam na Kamalę Harris. Walczy o prawa i sprawy, które potrzebują wojownika, który by ich bronił

Taylor Swift piosenkarka

Koalicja rządząca nie zamierza obsadzać wolnych miejsc w TK

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Sejm nie powinien obsadzać wakatów w Trybunale Konstytucyjnym po tym, jak kadencje części obecnych sędziów dobiegną końca – powiedział w środę marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

We wtorek w Senacie odbyło się spotkanie z udziałem ekspertów i konstytucjonalistów pod hasłem „Drogi wyjścia z kryzysu konstytucyjnego”. W spotkaniu uczestniczyli premier Donald Tusk, marszałek Sejmu, marszałkini Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska, a także minister sprawiedliwości Adam Bodnar.

Hołownia, odnosząc się na środowisku konferencji przed początkiem posiedzenia Sejmu do debaty, stwierdził, że konkluzja z niej jest to, by nie obsadzać wakatów w TK po tym, jak kadencje części obecnych sędziów dobiegną końca.

– Zastanawiałem się, czy powinniśmy obsadzać miejsca, które za chwilę zwolnią się w Trybunale, i konkluzja ekspertów jest taka, że nie powinniśmy (...), nawet jeśli by jakimś cudem znaleźli się chętni, żeby pracować z Julią Przyłębską w Trybunale Konstytucyjnym i być tam mniejszością. Nie obsadzać, nie wchodzić do tego zatrutego źródła, poczekać, aż będziemy mogli rozwiązać tę sprawę systemowo – powiedział marszałek Sejmu.



FOT. PAP/MARCIN OBARA

– Musimy poczekać, aż będziemy mogli rozwiązać kwestię TK systemowo – powiedział Szymon Hołownia

W grudniu upływają kadencje trojga sędziów TK: Piotra Pszczółkowskiego, Mariusza Muszyńskiego i Julii Przyłębskiej, natomiast w kwietniu 2025 roku kończy się kadencja Zbigniewa Jędrzejewskiego.

Hołownia przypomniał, że Sejm będzie głosował w piątek nad poprawkami Senatu do dwóch ustaw reformujących TK, m.in. zmieniających tryb wyboru sędziów Trybunału i uchylających obecnie obowiązujące ustawy odnoszące się do funkcjonowania TK.

– Nie mam większych złudzeń, co może zrobić z tymi usta-

wami prezydent, natomiast naszym obowiązkiem jako Sejmu jest, by iść do przodu, robić swoje, uchylać prawo, a co prezydent będzie chciał brać na swoje sumienie, to jest jego problem – mówił Hołownia.

Pytany o dalsze losy Trybunału Konstytucyjnego powiedział, że TK będzie musiał „w naturalny sposób zostać naprawiony” po wyborach prezydenckich w 2025 roku. Zdaniem marszałka Hołowni trzech sędziów TK – Stanisław Piotrowicz, Krystyna Pawłowicz oraz Julia Przyłębska – będą wydawali postanowienia zabezpieczające w róż-

nych sprawach. Jak powiedział, tym sędziom będzie „nadał się wydawało, że kręcą kulą ziemską i że siedzą w sterowni, w której można tu wyłączyć Sejm, tam wyłączyć premiera i robić jeszcze inne różne rzeczy”.

– Nie można im tego zabronić, niestety finansujemy ich ze swoich podatków, ale trudno – dodał marszałek.

– Zaszliśmy w tym niszczeniu Trybunału przez poprzednią większość (sejmową – PAP) bardzo daleko. Ten Trybunał będzie musiał w naturalny sposób zostać naprawiony po wyborze prezydenta czy prezydentki – daj Boże – w przyszłym roku. Do tego czasu będziemy toczyli spór z Trybunałem Konstytucyjnym – powiedział Hołownia.

Stwierdził też, nawiązując do wtorkowego orzeczenia Trybunału, że organ ten „pracuje w trybie przyspieszonym, co tydzień nam czegoś nowego zakazuje, a jakby mógł, zakazałby nam wchodzenia do Sejmu”.

– Trybunał w składzie ze Stanisławem Piotrowiczem i Jarosławem Wyrembakiem zabronił działania komisji ds. Pegasusa. Dobrze rozumiem, że Piotrowicz jako przedstawiciel poprzedniej ekipy rządzącej (były poseł PiS – PAP) ma interes w tym, by nie wyjaśniać spraw, które tamta ekipa nakręciła. My się tym nie będziemy przejmować, komisje śledcze będą działać zgodnie z mandatem, który dał im Sejm – zapewnił Hołownia.

PAP

28 września kongres Prawa i Sprawiedliwości. Jarosław Kaczyński przedstawił plany partii

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Zmiany w statucie, w tym personalne, prawdopodobne połączenie z Suwerenną Polską oraz pozbycie się części członków – to główne punkty kongresu PiS, który ma się odbyć 28 września.

Jarosław Kaczyński, pytany w środę przez dziennikarzy w Sejmie, czy 28 września odbędzie się kongres Prawa

i Sprawiedliwości, potwierdził tę datę.

– Na tym kongresie dokonamy pewnych zmian w statucie, zmian personalnych. Ale żeby było jasne: nikt nie ma zamiaru nikogo – tutaj chodzi przede wszystkim o Beatę Szydło – eliminować w funkcji wiceprezesa – zaznaczył Kaczyński.

Szef PiS dodał, że podczas kongresu prawdopodobnie dojdzie do połączenia z Suwerenną Polską, choć – jak przy-

znał – nie jest to jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte. Wskazał, że będą to dwa główne punkty kongresu, ale – jak zaznaczył – będą też i inne.

– Bo można powiedzieć, że nasza formacja to jest takie drzewo rozłożyste, ale niektóre gałęzie cokolwiek uschły i trzeba będzie je odciąć. Bo nas nie interesują członkowie, którzy są bierni albo w ogóle nie czują żadnego związku z partią. Byli do brzy wtedy, jak rządaliśmy. Są

tacy ludzie, wiadomo, we wszystkich partiach, więc trzeba się będzie ich pozbyć i odpowiednią procedurę ku temu stworzyć – powiedział były premier.

Kaczyński dodał, że kongres „trzeba wpisać w przygotowanie do wyborów prezydenckich”. Dopytywany, czy kandydat PiS na prezydenta zostanie ogłoszony 11 listopada, odparł: Być może, że będzie.

PAP

O krok od tragedii. Zawalił się fragment mostu Caroli w Dreźnie

Oprac. Adam Kielar
Drezno

W nocy z wtorku na środę zawalił się fragment mostu Caroli w Dreźnie. Nikomu nic się nie stało, ale niewiele brakowało do tragedii: 9 minut wcześniej przejechał tamtędy tramwaj.

Niemiecki dziennik „Bild” pisze, że policja została zaalarmowana minutę po godzinie 3 w nocy. Świadkowie cytowani przez gazetę mówią, że słyszeli „ogłuszający huk”. Zawalił się fragment mostu Caroli nad rzeką Elbą, łączący starą część Drezna z jego nowszymi dzielnicami. „Bild” dodaje, że inne części przeprawy także grożą zawaleniem.

Zaledwie dziewięć minut wcześniej przez most przeje-

chał tramwaj linii numer 7, a pół godziny później planowany był przejazd innego. Na szczęście nikt nie ucierpiał w wyniku zawalenia się części mostu.

Most Caroli na Elbie jest jednym z ważniejszych w Dreźnie. Składa się z trzech części. Pierwsza ma dwa pasy dla ruchu kołowego, chodnik oraz drogę dla rowerów. Druga to dwa dodatkowe pasy, a trzecia, która ulegał uszkodzeniu, to dwie nitki tramwajowe oraz ciąg pieszo-rowerowy.

Przeprawa została zniszczona podczas II wojny światowej, kiedy to Drezno było intensywnie bombardowane przez aliantów. Odbudowa mostu miała miejsce w czasach NRD. Przez most przejeżdża dziennie ponad 50 tysięcy pojazdów.

PAP



FOT. PAP/EP/CHRISTIAN ESSLER

Władze Drezna podają, że dziennie przez most Caroli na Elbie przejeżdża około 50 tysięcy pojazdów

Atak dronów na Rosję. Zamknięto dwa lotniska

Oprac. Anna Nagel
Murmańsk

Gubernator obwodu murmańskiego na północnym zachodzie Rosji poinformował w środę o ataku „wrogich dronów” na ten region. Zamknięte zostały dwa lotniska, w tym w Murmańsku.

W związku z „nalotami wrogich dronów” gubernator Andriej Czybis zaapelował na Telegramie, by „ze zrozumieniem odnosić się do czasowych ograniczeń, które jesteśmy zmuszeni wprowadzać”. Nie podał żadnych szczegółów.

Wcześniej rosyjska Federalna Agencja Transportu Lotniczego (Rosawiacja) oświadczyła, że tymczasowo nie startują i nie lądują samoloty na dwóch lotniskach w obwo-

dzie murmańskim: w samym Murmańsku oraz w mieście Apatyty.

Również w środę doszło do eksplozji ładunku wybuchowego podłożonego na torach kolejowych, która spowodowała wykolejenie się pociągu towarowego w obwodzie biełgorodzkim na południowym zachodzie Rosji. Poinformował o tym na Telegramie gubernator tego regionu Władimir Gładkow. Obwód biełgorodzki sąsiaduje z Ukrainą.

Do zdarzenia - jak wyjaśnił Gładkow - doszło późnym wieczorem we wtorek wskutek „nielegalnej ingerencji w pracę transportu kolejowego”. Gubernator zapewnił, że nie ma ofiar, zaś pociągi pasażerskie zostały przekierowane na objazdy.

PAP

Było ostro, ale bez przełomu. Trump debatował z Harris

Oprac. Karolina Wrońska
Filadelfia

Wtorkowa debata kandydatów na prezydenta USA obfitowała w ostre wymiany zdań i wzajemne oskarżenia. Kamala Harris zarzuciła m.in. Trumpowi, że chce sprzedać Ukrainę i Polskę Putinowi.

Choć debata zaczęła się od niespodziewanego uścisku dłoni zainicjowanego przez Harris - było to ich pierwsze w życiu spotkanie - już wkrótce przerodziła się w znane z poprzednich starć z udziałem Trumpa wymiany ostrych oskarżeń i zniewag, stosunkowo mało miejsca poświęcając na szczegóły proponowanych przez nich polityk.

Już podczas odpowiedzi na pierwsze pytanie dotyczące gospodarki były prezydent zaczął mówić o „niszczeniu kraju” i „przejmowaniu miast” przez imigrantów, powtarzając potem dementowane przez władze historie o jedzeniu przez nich kotów i psów mieszkańców Ohio.

Harris próbowała przedstawić się jako kandydatka mająca plan na przyszłość i jednocześnie skupiała się na przedstawieniu Trumpa jako niebezpiecznego ekstremisty i potencjalnego dyktatora, kłamcę i człowieka mówiącego brednie.

Kontrastujące wizje obu kandydatów widać było też w przemówieniach końcowych obu polityków. Harris scharakteryzowała nadchodzące wybory jako



FOT. PAP/EP/DEMTRIUS FREEMAN/POOL

Kamala Harris wyszła z inicjatywą uścisku dłoni z Donaldem Trumpem przed rozpoczęciem debaty. W jej trakcie nie obowiązywały jednak żadne grzeczności

wybór między różnymi wizjami dla kraju, „jednej, która jest skupiona na przyszłości, i drugiej, która jest skupiona na przeszłości i próbach, by nas cofnąć”. Podkreśliła jednak, że Amerykanów więcej łączy niż dzieli i że chce być prezydentem wszystkich Amerykanów.

- Jesteśmy upadającym państwem. Nie jesteśmy przywódcami. Nie mamy pojęcia, co się dzieje. Toczą się wojny na Bliskim Wschodzie. Toczą się wojny z Rosją i Ukrainą. Skończymy w trzeciej wojnie światowej i będzie to wojna jak żadna inna - powiedział Trump.

Kwestia wojny w Ukrainie była przedmiotem jednego z dłuższych i ostrzejszych sporów między kandydatami. Pytany o to, czy chce, by Ukraina wygrała wojnę, Trump stwierdził jedynie, że chce zakończenia konfliktu i „bezsensownej śmierci milionów ludzi”. Obie-

Zdaniem ekspertów trudno mówić o zwycięzcy debaty, choć wielu wskazuje, że Harris wypadła nieco lepiej niż Trump

cał też - jak robił to wielokrotnie wcześniej - że doprowadzi do ustania konfliktu jeszcze przed objęciem prezydentury, jako prezydent-elekt. Oskarżał też Harris o to, że Rosja najeżdżała na Ukrainę, bo mówiła „głupie rzeczy” przed rosyjską inwazją.

Harris broniła natomiast dorobku swojej administracji. Twierdziła, że gdyby nie wysiłki USA i sojuszników, „Putin siedziałby teraz w Kijowie”, a Trump sprzedałby Putinowi zarówno Ukrainę, jak i sojuszników - takich jak Polska.

PAP

Putin boi się zestrzelenia swojego samolotu. Chce przylecieć do Turcji w eskorcie myśliwców

Oprac. Anna Nagel
Moskwa

Wizyta Władimira Putina w Turcji jest przekładana w związku z jego niestandardowymi wymaganiami - pisze portal Middle East Eye. Dyktator chce, by jego samolot eskortowały myśliwce.

Władimir Putin od ubiegłego roku przeżył kilka oficjalnych wizyt do Turcji - podkreślił serwis. Przedstawiciele władz tłumaczyli to m.in. tym, że Putin po rozpoczęciu wojny przeciwko Ukrainie unika krajów spoza terytorium byłego ZSRR. Źródła bliskie sprawie przekazały jednak portalowi Middle East Eye, że główną przyczyną przekładania wizyty w Turcji są rosyjskie wymagania.

Putin chciałby przylecieć do Turcji, która jest członkiem

NATO, w eskorcie rosyjskich myśliwców. Możliwe, że wymóg podyktowany jest obawą przed zestrzeleniem będącego w trasie samolotu przez Ukraińców.

Przylot rosyjskich myśliwców i ich możliwe wyładowanie na tureckim terytorium to skomplikowana sprawa, gdyż natowskie systemy obrony powietrznej w Turcji mogłyby uznać jednostki za wrogie cele. Jedno ze źródeł oceniło, że Turcja nie jest skłonna do wyłączenia systemów, by przyjąć Pu-



FOT. EPA/ALEXANDER KAZAKOV/SPUTNIK

Putin nie chce m.in. spać w amerykańskich hotelach

tina. Byli tureccy ambasadorowie przyznali w rozmowie z portalem, że rosyjskie żądania są bardzo niestandardowe.

Rosyjska strona narzeka też, że trzy główne hotele w Ankarze, w których mógłby być zakwaterowany Putin, są własnością amerykańską, zatem - jak uznano - nie są bezpieczne.

Strony rozmawiają obecnie o możliwej wizycie Putina w pierwszym tygodniu października, jednak rosyjskie żądania sprawiają, że przylot jest mało prawdopodobny. Putin poprzednio był w Ankarze w 2014 roku.

W zeszłym tygodniu Putin udał się do Mongolii. Była to jego pierwsza wizyta w kraju uznającym jurysdykcję Międzynarodowego Trybunału Karnego od czasu, gdy w marcu zeszłego roku wydano za nim nakaz aresztowania

w związku z bezprawną deportacją dzieci z okupowanych terenów Ukrainy do Rosji.

Przyjęcie Putina przez stronę mongolską krytykowały m.in. Ukraina, UE oraz organizacje pozarządowe, w tym Human Rights Watch, która apelowała o jego zatrzymanie. Dyrektor działu kryzysów, konfliktów i broni Ida Sawyer brak reakcji ze strony władz w Ułan Bator nazwała „ogromną straconą okazją”. PAP

REKLAMA 0010966015

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

W „Kodeksie Karzącym” z 1818 roku po raz pierwszy uwzględniono dobrostan więźniów
– str. 10

Przedwojenny Białystok miał nie tylko swoje banki, ale też swoich kasiarzy i doliniarzy
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Persepolis. Zbrodnie wojenne Aleksandra Wielkiego

Jak podaje rzymski historyk Kurcjusz, „Król (...) łasy na wino zakrzyknął: >>A czemuż by nie? Pomścimy Grecję i niechże to miasto spłonie!<<”.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Co wiedziała ciotka Coro?

25 września Wydawnictwo Dolnośląskie wznowi „Po pogrzebie”, jedną z najciekawszych powieści Agathy Christie z udziałem emerytowanego już Herkulesa Poirota. Pograżona w żałobie rodzina Richarda Abernethie spotyka się po pogrzebie, by poznać ostatnią wolę zmarłego. Ekscentryczna ciotka Cora wkłada kij w mrowisko, sugerując, że brat został zamordowany. Nic dziwnego, że niebawem ginie również ona...
Is

W KINACH

Rozliczenia z demonami

27 września do kin trafia „Rzeczy niezbędne”, film Kamili Tarabury. W ręce Ady, mieszkającej w Hamburgu uznanej dziennikarki, trafia tajemnicza przesyłka. To książka ze spisnymi pod pseudonimem wspomnieniami kobiety molestowanej w dzieciństwie przez ojca, z imienną dedykacją dla Ady. Dziennikarka decyduje się na spotkanie z autorką, którą okazuje się jej dawna szkolna koleżanka - Roksana. W rolach głównych m.in. Dagmara Domińczyk i Katarzyna Wernke.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Nienackim

30 lat temu, 23 września 1994 r. w Morągu zmarł Zbigniew Nienacki (właściwie Zbigniew Tomasz Nowicki), pisarz i dziennikarz. Pomijając jego dwuznaczny życiorys, ogromną sławę wśród rodaków przyniosła mu seria powieści dla młodzieży o kryminalno-turystycznych przygodach „Pana Samochodzika”, muzealnika-detektysty.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalny, nr 125. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Zarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Powojenna Warszawa: Stalin z jednej, bandyterka z drugiej strony



Proces Jerzego Paramonowa, najslawniejszego bandyty lat 50., idola stołecznego półświatka. Wyrok na Paramonowie wykonano 21 listopada 1955 roku – został powieszony w areszcie śledczym przy ulicy Rakowieckiej

Mariusz Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

Życie w stalinowskiej Warszawie było koszmarem: ruiny, terror, codzienna siermięga, wszechobecny bandytyzm, a w tle absurda polityka gospodarcza, którą prowadził tow. Hilary Minc.

Przyjrzyjmy się panoramie życia warszawiaków z towarzyszącym Stalinem w tle. Nie było łatwe, skoro Leopold Tyrmand w „Dzienniku 1954” zanotował: „Robią z nas »Nowego człowieka«”. Plagami Warszawy przełomu lat 40. i 50.

były zwłaszcza chuliganeria i prostytutka. Najtańsze uliczne można było spotkać w okolicy Chmielnej, wśród ruin. W wielu miejscach Warszawy przechodniów zaczepiały szajki bandytów. By ruszyć dalej w całości, trzeba było zapłacić.

Bierut przysięga na Boga

Tuż po wojnie nic nie zapowiadało późniejszego politycznego terroru. Przez pierwszych kilka lat po zakończeniu wojny władza wołała, aby nazywano ją „demokracją”. Stąd też obok popularnej przysięgi: „Przeżyliśmy najazd szwedzki, prze-

żyjemy i sowiecki”, słychać było i taką: „Przeżyliśmy już sanację, przeżyjemy demokrację”. Władza starała się również utrzymywać pewne pozory, a nawet podtrzymywać tradycje lub zwyczaje sprzed 1939 r. Kiedy Bolesław Bierut został wybrany przez Sejm na prezydenta, zastosowano dokładny wzór ceremonii przejścia władzy i przysięgi z okresu II Rzeczypospolitej. Bierut jechał do Sejmu eskortowany przez szwadron kawalerii, a recytując tekst przysięgi, zakończył ją słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”.

Dopiero po śmierci Stalina nadszedł czas „odwilży”,

a więc złagodzenia terroru, a także zmniejszenia wpływu władz na życie społeczne. Miało to swój wyraz m.in. w liberalizacji polityki kulturalnej: publikacji zakazanych dotąd książek, powstaniu nowych czasopism, jak „Dookoła Świata” (1954 rok), wyświetlaniu w kinach zachodnich filmów czy organizacji w Warszawie V Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów (1955).

Na „wojnie o handel”

Prywatna wytwórczość była od początku solą w oku komunistów. Jednym z głównych inicjatorów rozprawienia się

z prywatnymi był ówczesny minister przemysłu i handlu Hilary Minc – jeden z głównych ideologów ekonomicznych komunistów. Podczas plenum KC PPR 13 kwietnia 1947 roku Minc ostro zaatakował sektor prywatny i spółdzielczy jako przechwytyjący dochody należne państwu. Aby to zakończyć, minister postulował upaństwowienie rynku i proklamował batalię o handel: „Jeśli tę bitwę wygramy, to wygramy także 1947 r. Decydujący rok narodowego planu odbudowy zostanie chlubnie zakończony”.

Ciąg dalszy na str. 10

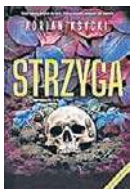
NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Bożydar Brakoniecki



Uciekajmy z tego miejsca!

Eva i Peter wprowadzają się do willi na zamkniętym osiedlu. Piękny nowy dom miał być dla nich bezpieczną przystanią, ale z dnia na dzień ich poukładany świat rozpada się w gruzy. Właśnie przeżyli największą stratę, jaka może dotknąć rodziców. **Saskia Noort „Grzechy sąsiadów”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 49,99 zł**



Z wampirami nie ma żartów

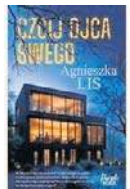
Na poznańskim cmentarzu ktoś otworzył grób, czaszkę przeniósł między nogi denatki, a w klatkę piersiową wbił dwie zaostrzone kości. Do akcji wkracza Krystian Feusette, wybitny antropolog sądowy, który kilka lat wcześniej złapał Złodzieja Czaszek z Pomorza. **Adrian Ksycki, „Strzyga”, wyd. Prozami, Warszawa 2024, cena 49,99 zł**



Morderca krąży po górach

Weronika i Miłosz, uciekając przed bolesnymi wspomnieniami, przeprowadzają się z krakowskiego mieszkania do niespodziewanie odziedziczonego domu na Wzgórzach Dylewskich. Wkrótce w okolicy dochodzi do makabrycznego morderstwa młodej kobiety.

Paulina Cedlerska, „Ciało obce”, wyd. Filia, Poznań 2024, cen 47,90 zł



A może ktoś go po prostu zabił?

W ekskluzywnym domu opieki umiera mężczyzna. Wszyscy wiedzą, że był domowym tyranem, nie stronił od alkoholu, a rodzina truchlała przed jego ciężką ręką. Czy to jednak oznacza, że ktoś pomógł staruchowi przenieść się na tamten świat?

Agnieszka Lis, „Czci ojca swego”, wyd. Purple Book, Warszawa 2024, cena 49,90 zł



Przerażające Pola Mokotowskie

Na Polach Mokotowskich zostaje odnalezione poćwiartowane ciało znanego adwokata. Sprawca pozostawia po sobie tylko jeden ślad: owinięty w plastikową folię kawałek papieru, na którym ręcznie zapisano trzy tajemnicze litery.

Michał Mateusiak, „Ciężar strachu”, wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2024, cena 39,99 zł



Chicago, lata 20. i wojna gangów

Po wyjściu z więzienia w Chicago Teodor Rucki szybko ponownie się po szczeblach gangsterskiej kariery. Bycie agentem policji i protegowanym Ala Capone to mieszanka wybuchowa, tym bardziej że przed Ruckim stoi trudne zadanie: doprowadzić do krwawej wojny gangów. **Grzegorz Dziedzic, „Blady świt”, wyd. Agora, Warszawa 2024, cena 54,99 zł**

„Jeśli chcesz żyć, nie wchodź w drogę tym ludziom...”

Konsul Tomek przybywa do polskiej placówki dyplomatycznej w Omanie i z miejsca zostaje wplątany w sieć intryg i tajemniczych wydarzeń. Romanse, zdradę, rywalizacja...

„Zrezygnowany sięgnąłem po leżącą na stoliku nocnym paczkę papierosów i wyszedłem na balkon. Rześkie powietrze natychmiast mnie otężeściło i resztki koszmaru przysły. Z lubością zaciągnąłem się dymem i spojrzałem na panoramę pogrążonego jeszcze we śnie miasta. Postrzępiona linia horyzontu, utworzona z płaskich dachów, przeplatana kopułami meczetów i wież minaretów oraz rozłożystych pióropuszy palm, wyraźnie odcinała się na tle szarego nieba. Jak tu spokojnie w porównaniu z Jemenem czy Syrią, pomyślałem. Co za szczęście, że trwająca od grudnia dwa tysiące dziesiątego roku zawierucha w świecie arabskim oszczędziła Oman.

Nieśmiałe promienie słoneczne zaczęły się przebijać przez szarówkę, a chropawy głos muezzina rozdarł ciszę, wzywając wiernych na pierwszą modlitwę. Wyrwałem się z zamyślenia i spojrzałem na zegarek. Jeszcze zbyt wcześnie, żeby zejść do biura, lecz to doskonały czas na aromatyczną arabską kawę. Wróciłem do pokoju, odprowadzany kolejnymi przeciągniętymi zawołaniami, rozlegającymi się z sąsiednich minaretów i tworzącymi charakterystyczną kaskadę dźwięków, które zawsze wywoływały u mnie ekscytację jak najpiękniejsza muzyka.

Wkrótce czarny mercedes ruszył w stronę siedziby Ofia. Chociaż była jesień, słońce operowało dość mocno i Asia poprosiła kierowcę, by włączyć klimatyzację. Wnętrze szybko się wychłodziło, ale dziewczyna mimo najszerszych chęci nie mogła ochłonąć z emocji i skupić się na czekającej ją rozmowie z najważniejszą osobą w firmie. Mijała po drodze budynki, tak odmienne od tych w Europie, urzekły ją do tego stopnia, że nie potrafiła oderwać od nich oczu. Najpierw podziwiała promienadę nadmorską, wzdłuż której pędzili, a następnie oczarowała ją nowoczesna dzielnica Maskatu, zabudowana luksusowymi willami ozdobionymi krzewami kolorowych bugenwilli. Wreszcie minęli zurbanizowane centrum handlowe z wielkimi wystawami eksponującymi luksusowe wyroby. Napawała się widokiem budynków z betonu i szkła, których nowoczesne bryły ozdobiono orientalnymi

elementami, co stanowiło niesamowite połączenie współczesnej architektury z omańską tradycją. Z zachwytem przyglądała się masywnym kopułom w złotym kolorze, lukom czy ażurowym przepierzeniom w geometrycznych wzorach roślinnych esami-floresami. Nie miała żadnych wątpliwości: los rzucił ją w samo serce bajkowego Orientu, o którym do tej pory tylko czytała. Teraz mogła go zobaczyć, dotknąć, a nawet usłyszeć, gdyż z mijanych ulicznych straganów dochodziły ją charakterystyczne krzyki arabskich sprzedawców.

Stali blisko siebie, oparci o poręcz ze stali nierdzewnej, i wpatrywali się w horyzont, z którego wyłaniały się różnorodne budowle iluminowane sztucznym światłem. Asia czuła ciepło bijące od niego, gdy mówił jej niemal do ucha, żeby nie przekrzykiwać szumu fal, które z łoskotem uderzały w kadłub. Chłodziła każde jego słowo. Pokład lekko się kołysał, a wiatr wzmógł się, rozwiewając jej długie włosy. – Co to za wieże tak ładnie oświetlone reflektorami? – spytała zaintrygowana Asia, która już zapomniiała o radach, jak dostosować się do realiów tego autokratycznego kraju, w którym przyszło jej żyć.

– To twierdza Al-Mirani, a ta druga – Al-Dżabali. Pochodzą jeszcze z czasów podbojów portugalskich – wyjaśniał spokojnym ciepłym głosem. – A ta budowla z fasadą w odcieniach złota i błękitu to słynny pałac sułtana Al-Alam, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy „Pałac Flagi”.

Szofer się ucieszył, że ma nas z głowy, a my ruszyliśmy na podbój starówki. Przeszliśmy przez tradycyjny arabski suk ze straganami pełnymi lokalnych wyrobów ze srebra, perfum, ubrań i korzennych przypraw i podążyliśmy wąską uliczką w stronę małego meczetu. Tuż za nim znaleźliśmy ustronny lokal ze stolikami ustawionymi na tarasie, z którego rozpościerał się spektakularny widok na Zatokę Omańską. Usiedliśmy w pewnym oddaleniu od pozostałych gości, w większości rozgadanej głośniejszej młodzieży. Zmiejsca podszedł do nas kelner w wysłuchanych czarnych portkach, niezbyt świeżej koszuli i w zawiadziako nasuniętej na oczy kummie. Położył przed nami menu, w którym tradycyjnie królowały różnego rodzaju grillowane mięsa podawane z ryżem, przyrządzanym z szafranem i orientalnymi przyprawami. Złożyliśmy zamówienie



IGOR KACZMARCZYK

Absolwent arabistyki na UJ oraz dyplomacji na UW. Pracował jako tłumacz języka arabskiego w firmach eksportowych w Libii, a następnie dyplomata w polskich placówkach, m.in. w Rijadzie i Trypolisie.

nie i oddaliśmy się relaksowi, rozkoszując się orzeźwiająca bryzą wiejącą od morza, na którym w oddali migają światła statków stojących na redzie.

Na stole błyskawicznie pojawiły się wybrane przez nas dania i rzuciliśmy się na nie, chwytając w palce wrzące kawałki szaszłyka.

W milczeniu opróżniliśmy półmiski, ale kiedy wszystko z nich zniknęło, Grażyna przebrała ciszę:

– Kiedy planujesz nasz wyjazd w teren?

– Mam kilka pomysłów, ale muszę je dopracować.

– Już nie mogę się doczekać – uśmiechnęła się.

Kelner postawił przy naszym stoliku sziszę, z której dochodził odurzający zapach jabłkowego tytoniu. Siedzieliśmy naprzeciwko siebie, od czasu do czasu wypuszczając z ust kłęby białego dymu i wsłuchując się w bulgotanie bąbelków w ozdobnym dzbanie fajki wodnej.

Terenowa ambasadzka to yota doskonale dawała sobie radę na kamienistej drodze ciągnącej się ostro pod górę. Nieśpiesznie pokonywaliśmy Wadi Ghul, czyli dolinę demona, jak nazwali miejscowi ten jar. Trakt wił się wśród stromych zboczy gór Hadżar, które pokrywały wyłącznie zerodowane formy skalne, tworzące istic księżycowy krajobraz. Prowadziłem samochód pewną ręką, gdyż uwielbiałem jazdę w terenie i nieraz już zapędzałem się w te odludne tereny. Obok mnie siedziała Grażyna zauroczona górskim pejzażem. Gdy tylko wypatrzyli ruiny glinianych domów zbudowanej przed wiekami, kazała się zatrzymać i robiła setki zdjęć.

– To pasmo górskie stanowi niesamowitą odmianę po naszych wjazdach wzdłuż wybrzeża – podsumowała, gdy skończyła sesję fotograficzną dzikiego kozła, który z wielkim smakiem obskubywał samotną akację, nie wiadomo jakim cudem uchowaną na tym wyschniętym pustynnym terenie. – Prawdę powiedziawszy dość już miałam gonienia po fortach i sukach, które niewiele się od siebie różniły.

– Zatem sprawiłem ci frajdę kąpielą w Wadi Bani Chalid? Raczej ci się podobało? – Gdy ruszyliśmy w dalszą drogę, chciałem się upewnić, bo dwoiłem się i troiłem przy przygotowaniu atrakcyjnego programu. – Pamiętam, że dość ochoczo pluskałaś się w skalnych basenach wypełnionych ożywczą turkusową wodą.

– Było świetnie! To rewelacyjne miejsce i każdy polski turysta powinien je odwiedzić – zachwycała się. – Jeszcze lepsze były nasze spacer po piaszczystych plażach, a nocna wyprawa do Ras al-Dżinz niezapomniana. Nie mogłam się nadziwić, jak te małe, ledwo wyległe żółwiki przedziutko pęły do morza.

– Też byłem tam pierwszy raz – przyznałem. – Wiele słyszałem o tych morskich gadach, lecz nie zdawałem sobie sprawy, że dojrzałe osobniki są takie olbrzymie. – Jestem zafascynowana Omanem. Materiał zdjęciowy jest znakomity, a reportaż promocyjny mam prawie gotowy. Już widzę ten tytuł: „Oman – Karaim Orientu”.

– Teraz nastawiaj się na wizytę w wielkim kanionie. Dobrze wykombinowałem naszą wcześniejszą wyprawę do podnóża Dżebel Szams, czyli góry słońca, żeby wykorzystać czas na odkrycie kolejnych niezwykłych miejsc.

– A dlaczego nazywają ten szczyt górą słońca? – spytała ni stąd, ni zowąd.

– Gdy wschodzi słońce, pierwsze jego promienie padają na wierzchołek właśnie tejże góry, gdyż jest to najwyższy szczyt w paśmie Hadżar – tłumaczyłem cierpliwie.

Po chwili zatrzymałem samochód w pobliżu klifu i podeśliśmy do jego krawędzi. Widok bezapelacyjnie zapierał dech w piersiach (...).



Igor Kaczmarczyk, „Sultan, moja miłość”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2024, cena 49,90 zł

Mariusz
Grabowski

„KODEX KARZĄCY” O SPANIU I JEDZENIU

W pracy Jacka Kulbaki „Więziennictwo w Królestwie Polskim w 1. połowie XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem Kodeksu Karzącego z 1818 roku” („Resocjalizacja Polska”, nr 22 z 2012 r.) znajdujemy garść informacji, jak ów Kodeks odnosił się do kwestii dobrostanu więźniów w zakresie czystości i odżywiania.

„Kodex” jako pierwszy w historii penitencjaryzmu polskiego zawierał precyzyjne wytyczne, w jaki sposób ma być urządzone ówczesne, „nowoczesne” więzienie.

Wykadzanie jałowcem

„Skazani na więzienie warowne mieli mieć »łóże z samych tarcic, bez żadnego innego posłania« (art. 31), skazani na więzienie ciężkie »łóże »na słomie, bez żadnego innego posłania« (art. 32). Wprowadzono też posłania wyposażone w siennik i koce (art. 216).

Z inicjatywy Skarbka (Fryderyk hr. Skarbek (1792-1866), ekonomista, członek instytucji rządowych i inspektor więziennictw, filantrop - przyp. mg) w 1829 r. „zastosowano płócienną pokrycie prycz pokrytych dotąd jedynie słomą (rodzaj siennika). (...) Podjęto próby zastąpienia prycz łózkami przytwierdzonymi do ścian”.

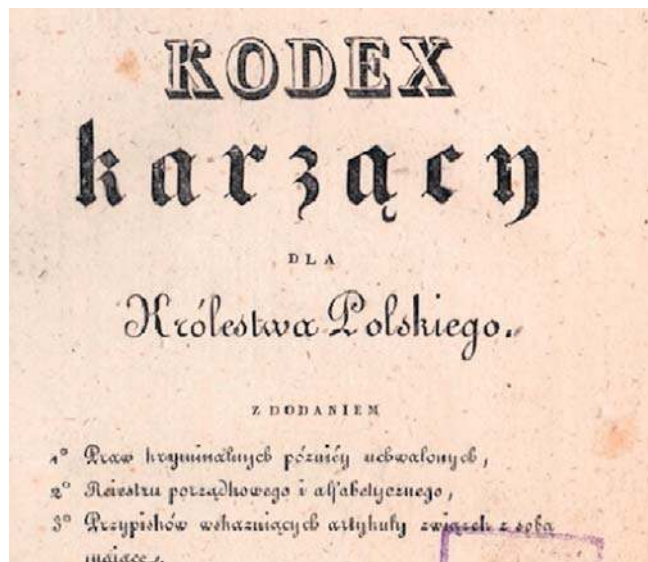
„Przepisy więzienne nakazywały, aby temperatura w celach wynosiła 12 stopni (zimną). Cele więzienne nie mogły być oświetlane po zmroku. W zakresie higieny wprowadzono przepis nakazujący dwukrotne odświeżenie cel w ciągu roku (bielenie). Mycie podłóg odbywało się raz na trzy miesiące (sic!). Okna mogły być otwierane jedynie w porze letniej, zimą zaś stosowano wykadzanie octowe lub jałowcem”.

Zupa rumfordzka

„Więźniów zobowiązano do codziennego mycia się, czesania i czyszczenia zębów, a także stałej dbałości o odzież. Każdego dnia wymieniano im bieliznę. Więźniowie nie mogli mieć długich paznokci, nosili krótko ostrzyżone włosy i brody. W latach 30. golono więźniom brody i wąsy”.

Więźniowie żywieni byli „strawą skarbową” i zakazane było ich dokarmianie. Śniadanie wydawano latem o godz. 5, zimą o godz. 7, obiad zaś o godz. 12. Jedynym napojem była woda. W czasie postu przysługiwała więźniom porcja chleba i wody o godz. 12.

„Posiłki przygotowywano w więzieniach, a kucharze rekrutowali się z samych więźniów. Co ciekawe, przepisy zalecały stosowanie kuchni parowych i gotowanie tzw. zup rumfordzkich, składających się z jarzyn oraz niewielkich porcji mięsa”. Każdemu więźniowi przysługiwała miska i drewniane łyżki.



„Kodex Karzący Królestwa Polskiego” obowiązywał na terenie Królestwa Polskiego od 1818 do 1847 roku



WOJNA SPOWODOWAŁA WIELKĄ DEMORALIZACJĘ CZĘŚCI SPOŁECZEŃSTWA

Powojenna Warszawa: Bandyterka i nędza pod okiem Stalina

Ciąg dalszy ze str. 8

Rezultatem bitwy o handel było przejęcie przez sektor państwowy obrotu towarowego. Państwo kontrolowało niemal 100 proc. handlu hurtowego i prawie 40 proc. detalicznego. Liczba sklepów spadła ze 131 tys. w 1947 r. do 58 tys. w 1949 r. Sektor prywatny w gospodarce, poza rolnictwem, niemal przestał istnieć, a efektem tych działań były stałe kolejki w sklepach, biurokracja i pogorszenie obsługi klientów.

Gdzie mieszkać i jak

„Budzę się w pokoju lodowatym z zimna, w paru sprzętach z gołego drzewa. Za oknem sterczy tył uczipionego do muru, oplecionego zielenią jakiegoś portretu” - zanotowała 4 maja 1945 r. Zofia Nałkowska, wspo-

minając nocleg w Polonii, jednym z niewielu ocalałych budynków w śródmieściu stolicy. Z kolei Maria Dąbrowska, która wróciła do swojego mieszkania przy ulicy Polnej, tak opisała pierwsze wrażenie: „Obrabowano mnie ze wszystkich »miękkich« rzeczy, ale sprzęty, a co najważniejsze - biblioteka i archiwum domowe - zostały (...). Wszędzie ślady iście wandalckiego plądrowania. Meble poprzesuwane i powywracane; wszystkie szuflady powyciągane i rozrzucone - spaczyły się, żadna nie wchodzi z powrotem”.

Codziennność mieszkańców ówczesnej Warszawy wypełniona była krzątaniem wokół spraw elementarnych. Najważniejsza była woda: należało znaleźć jej źródło, często oddalone, przynieść ją wiadrami, wspinać się wśród rozpadlin, nieraz

wchodząc po drabinach. Cennym dobrem stały się zapomniane już koromysła, dzięki którym można było przenosić dwa wiadra naraz. Problem był też z jedzeniem: jego przygotowanie bywało trudne. Bo jak rozpałić palenisko? Opał pozyskiwano, wyciągając resztki drewnianych stropów, kawałki z znalezione meble i framugi.

Utrapienie estetyczne

Wraz z odbudową problemy wcale nie zniknęły. W latach 1950-1955 udało się wybudować około 400 tys. mieszkań, podczas gdy w tym samym czasie w Warszawie zawarto cztery razy więcej małżeństw. Ograniczony zasób starano się rozdysponować metodami administracyjnymi o przymusowych charakterze. Nieograniczoną władzę nad lokatorami miał „kwaterunek”, czyli biura przy lokal-

nych radach narodowych zajmujące się rozlokowywaniem oczekujących na mieszkanie obywateli.

W tekście „Lata 50. w Polsce - jak się wtedy mieszkalo?” Marek Lewoc napisał: „Charakterystyczne dla tego okresu stały się łączące różne funkcje meble hybrydy (...) stoliki kawowe z półką pod blatem, potocznie zwane jamnikami, i ławy zastępujące tradycyjne stoły jadalne. Ich wielofunkcyjność, podyktowana małymi metrażami mieszkań, spowodowała, że ani nie były one eleganckimi dekoracjami pokoiów dziennych, ani wygodnymi łózkami do spania, ani funkcjonalnymi biblioteczkami. Zdominowały natomiast ciasne przestrzenie pokoiów i wraz z ciemnymi dywanami stały się codziennym, masowym utrapieniem estetycznym i funkcjonalnym Polaków”.



Zrujnowana
Marszałkowska lat 50.
w obiektywie Zbyszka
Siemaszki. W tle Pałac
Kultury i Nauki

Na obiad kaszanka

Gusta nowej władzy najlepiej można było dostrzec w gastronomii. Skutkiem przemian był upadek nie tylko gastronomicznych profesji (restauratora, szefa kuchni czy kelnera), ale też szeroko pojętej kultury kulinarnej. Przedwojenną sztukę kulinarną władza komunistyczna zastąpiła „wiedzą o odżywianiu”, a smak – kaloriami i pożywnością. Prasa wyszydziała takie relikty przeszłości jak kuchnia mieszczańska. Jedzenie miało być paliwem dla klasy robotniczej i chłopstwa. Polacy jadali głównie w domach, na stołówkach i w barach mlecznych. Kuchnia stała się jednolita, tak jak jednolitym władza chciała uczynić społeczeństwo. Na stole królowała kaszanka, a na targach i w warzywniakach – kapusta i warzywa korzeniowe.

Problemem był uliczny handel żywnością, a zwłaszcza mięsem, nie spełniał bowiem nawet najskromniejszych wymagań higieny. To, co zalegało na deskach, co rąbane było na brudnych pieńkach, łatwo mogło przyprowadzić o chorobę. Żadne zarządzenia i kontrole nie były w stanie tego żywiołu powstrzymać. Groźba epidemii zwiększała się wraz z ociepleniem i napływem mas ludzi. Obawiano się duru brzuszego, szkarlatyny, czerwonki. W ramach walki ideologicznej w roku 1959 ustanowiono poniedziałek dniem bezmięsnym.

Bikiniarze na ulicach

Leopold Tyrmand w „Dzienniku 1954” napisał: „Uważam, że ubranie jest najbardziej zewnętrzzną emanacją charakteru, indywidualności, zalet i wad, że mówi mnóstwo o człowieku, o jego stanach psychicznych, o jego usposobieniu, marzeniach i tęsknotach, formuje nastroje i samopoczucie”. Słowa Tyrmanda mało mają wspólnego z ówczesnym dobrostanem odzieżowym warszawiaków.

Odzież noszono bowiem taką, jaką udało się zdobyć, zniszczoną zaś przerabiano albo reperowano domowymi sposobami. Królowały płaszcze i marynarki z wywatowanymi ramionami, na wzór sowiecki. „Mimo trudności – dowodzi Anna Marynowska w „Modzie PRL-u” – już pod koniec lat 40. XX w. wykształcił się pierwszy młodziowy styl, którego motywywem przewodnim był wojskowy ubiór. Do Polski trafił wraz z przesyłkami pomocy charytatywnej ONZ oraz UNRRA, które zaopatrywały przede wszystkim w kurtki wojskowe w kolorze khaki.

W późnych latach 40. najpopularniejszym strojem stały się wełniane krawaty, zielone swetry i wojskowe torby, płaszcze amerykańskie z podpinką oraz kurtki z pagonami. Strój taki, uwidoczniiony w postaci granej przez Zbigniewa Cybulskiego w filmie »Popiół i diament«, uzupełniały dżinsy i tenisówki

na gumowej podeszwie (tzw. pepegi)».

Gromady wyrostków, dzieci płątały się wszędzie, gdzie było coś do zobaczenia, coś do zdobycia. Na rozgrzewkę upijano się bimbrem. Wszystkie rany okupacji, wszystkie choroby niewoli i wojny ujawniały się teraz w tym tłumie. Po zmroku ruiny stawały się obszarem tajemniczym i groźnym. Z tych czasów wywodzi się znana gadka: »Kup pan cegłę«. Kto nie chciał »kupić«, mógł cegłą oberwać po głowie.

Kolorowa marynarka

Fotografie z albumu „Odzież młodzieżowa” z roku 1954 prezentują często zmaskulinizowane sylwetki dziewcząt, ubranych przepisowo w bluzki zapięte pod szyją, szerokie spodnice, płaszcze, płaskie berety. Ubiory preferowane przez władze poszerzały biodra zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Do gustowniejszych zaliczyć można jedynie dziewczęce letnie sukienki w groszki, kratkę

*„PANIE SZANOWNY, KUP PAN TE
CEGLĘ. CEGŁA TAŃSZA OD KAPO-
TY, KUP PAN CEGŁĘ OD SIEROTY” –
TAKI TEKST SŁYSZAŁO PO ZMRO-
KU WIELU WARSZAWIAKÓW*

lub drobne kwiatki długości za kolano, z krótkimi rękawkami i podwyższoną talią.

Typowo warszawską modą było bikiniarstwo. „Bikiniarze wybierali ekstrawaganckie ubiory o jaskrawych kolorach. Włosy bikiniarzy czesane były na fryzurę zwaną kaczym kuprem. Ich ubrania odzwierciedlały fascynację modą zachodnią, zwalczaną przez władze komunistyczne: marynarki ubierali oberszne, krawaty kolorowe w egzotyczne wzory (jak chociażby palmy albo kobiety w bikini), przykrótkie i wąskie spodnie, buty na grubej gumowej podeszwie oraz płaskie kapelusze.

Kobiety hołdujące owej zakazanej modzie nazywano »kociakami«, a najpopularniejszym pośród nich strojem były kolorowe bluzki, podkreślające figurę sweterki i spodnice według stylu Christiana Diora z 1947 r. Prócz tego kobiety zakładały kolorowe apaszki, włosy zaś czesały w koński ogon” – dodaje Marynowska.

Z życia marginesu

Na szubienicy w więzieniu przy ul. Rakowieckiej 22 listopada 1955 r. zawisł najsłynniejszy bandzior powojennej stolicy, 24-letni Jerzy Paramonow. Wyrok co prawda wykonano, ale bandyta nadal żył w ulicznych balladach śpiewanych na bazarach, w melinach i zaułkach Warszawy:

„To była taka dziecinna gra,

Gdy Paramonow humorek ma,

Na prawo ręką, na lewo głową,

To jest robota Paramonowa”.

„Panieszanowny, kup pan te cegły. Odpalasz pan stówkę, ocalasz pan główkę. Cegła tańsza od kapoty, kup pan cegłę od sieroty” – można usłyszeć w filmie „Ewa chce spać” z 1957 r. Zwrot „kup pan cegłę” to jeden z typowych zwrotów w Warszawie połowy lat 50.

Leopold Tyrmand w swojej legendarnej powieści „Zły” cwaniaków „sprzedających” owe cegły samotnym przechodniom lokuje na odbudowywanym Starym i Nowym Mieście. Jednak w rzeczywistości można ich było spotkać nocą w wielu miejscach stolicy. Wymuszeń takich dokonywały zorganizowane szajki. Zapóźniony przechodzień otrzymywał propozycję zakupu cegły, płacił kilkadziesiąt złotych, dostawał cegłę zapakowaną w gazetę i mógł niezaczepiany iść dalej.

Dużo i często

Gdzie bandyterka, tam prostytucja. Najtańsze uliczne można było spotkać w okolicy Chmielnej, wśród ruin i gruzów. Od miejsca pracy mówiono o nich „gruzinki”, które latem miały trudniej, bo „na ulicę wychodziła amatorska konkurencja: studentki, urzędniczki, pielęgniarki, które chciały sobie zrobić”. Już od połowy lat 50. można było także obejrzeć striptiz. Pierwszy odbył się w otwartym w kwietniu 1956 r. przy ulicy Emilii Plater Centralnym Klubie Studentów Politechniki Warszawskiej „Stodoła”. Modelka tańczyła ponoć w pożytecznym francuskim staniu, którego w kulminacyjnym momencie... nie potrafiła rozpiąć, bo zapinał się inaczej niż polskie biustonosze.

Wśród lumpenproletariatu rozrywkę stanowiła wódka. Jak pisze we wstępie do swojej „Historii pijaństwa w czasach PRL” Krzysztof Kosiński, Polacy w tej epoce stali się „jednym z najbardziej rozpiętych narodów na świecie”. W połowie lat 50. statystyczny obywatel wydawał w ciągu roku na alkohol niemal jedną średnią miesięczną pensję. Alkohol był jednym z najłatwiej i najpowszechniej dostępnych produktów w czasach PRL-u. Szło za tym duże spożycie trunków wysokowych związane z „proletariacko-ludowym” stylem picia, czyli dużo i często.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PODLASKI



Za czasów imperium przy ul. Warszawskiej 14 mieścił się oddział Państwowego Banku Rosji i izba obrachunkowa

Kasiarze i doliniarze w bankach przedwojennego Białegostoku

„Rozbicie banku” kojarzy się dzisiaj zwykle z hazardem, kasynem albo szulerskimi umiejętnościami graczy. Przed wojną tak mówiono o zuchwałych występach złodziei – kasiarzy, którzy przy pomocy różnych przyrządów potrafili spenetrować nawet najlepiej zabezpieczony bankowy sejf.

Białostocki oddział Banku Polskiego powstał wiosną 1924 r. wraz z reformą walutową, którą w II RP przeprowadził minister skarbu Władysław Grabski. Mieścił się przy ul. Warszawskiej pod nr 14. Od samego początku miejsce to znalazło się w orbicie zainteresowań białostockich kieszonkowców.

Gdzie są dwa tysiące?

28 listopada 1926 r. lokalny „Dziennik Białostocki” zamieścił notatkę zatytułowaną „Kradzież 2 tysięcy złotych”. „Wczoraj o 11 przed południem do oddziału Banku Polskiego zgłosił się współpracownik firmy Hasbach p. Stańczyk, który otrzymał tam od jednego z klientów firmy kwotę 10 tysięcy zł. Z kwoty tej, potrzebnej na wypłatę robotnikom, 2 tysiące było w banknotach 20-złotowych, a reszta w większych. Stańczyk paczkę 2 tys. złotych po 20 zł włożył do kieszeni palta, a z pozostałą zgłosił się do okienka celem rozmienienia na drobne”.

Stańczyk zauważył jednak brak 2 tys. zł i wszczął alarm. Zamknięto wyjścia, wezwano Ekspozyturę Urzędu Śledczego. Zrewidowano wszystkich, nic jednak nie znaleziono; prawdopodobnie złodziejowi udało się opuścić bank przed jego zamknięciem.

Podejrzany Chajtowicz

Kto mógł wykonać tak umiejętną operację kieszonkową? Jednym z podejrzanych był Szmul Chajtowicz. Ów 24-letni wówczas doliniarz urodził się w Petersburgu, a po rewolucji bolszewickiej trafił do Białegostoku. Już w 1921 r. został złapany z ręką w cudzej kieszeni. Pierwszy wyrok u złodziejasków kieszonkowych bywa z reguły niewysoki – Chajtowicz dostał tylko dwa miesiące. Natomiast w 1924 r. sąd skazał go już na cały rok.

Po wyjściu z więzienia Szmul był już zawodowcem w swej specjalności. Dokonał zmian w swoim wyglądzie. Nabył przyzwyczajenia garnitur i buty lakierki, dopasował do tego okulary w eleganckiej oprawie, przez rękę przewiesił parasol. Tak odmieniony mógł z powodzeniem udawać poważnego klienta różnych instytucji, bywalca restauracji czy kin. Jednak jego najbardziej ulubionym miejscem pracy stał się właśnie oddział Banku Polskiego.

Pechowy Goniądz

Jeśli nie znalazł swojej ofiary w banku czy w drzwiach wejściowych podczas umyślnie sprowokowanego tłoku, szedł za nią na ulicę i tam wykorzystywał jedną ze swoich sztuczek: pytał o drogę, pokazywał nieistniejącą plamę na odzieży bądź rzucał się w ramiona niby dawny znajomy.

Chociaż policji nie udawało się przyłapać Chajtowicza w związku ze sprawą Stańczyka, potknął się na prowincji: wpadł wiosną 1927 r. na jarmarku w Goniądzu. 15 września znowu stanął przed obliczem sędziego i jako złodziej recydywista dostał trzy lata odsiadki. **Włodzimierz Jarmolik**

Czasem się sprzeczamy, ale nie mamy zbyt wielu powodów, żeby się nie zgadzać

Kuba Badach w Radiu Dla Ciebie o współpracy z żoną Aleksandrą Kwaśniewską przy tworzeniu tekstów do piosenek



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 142

Roksana Węgiel cytuje Biblię

Choć od ślubu piosenkarki minęły już dwa tygodnie, nie milkną jego echa. Ostatnio Roksana opublikowała kolejną serię zdjęć z mężem i podziękowała wszystkim, którzy pomogli zorganizować ślub i wesele. Fotografie podpisała cytatem z „Pieśni nad pieśniami”: „Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki”.

Marcin Hakiel dalej działa

Pudelek wywęszył, że szkoła tańca prowadzona przez celebrytę jest zadłużona. Podjęto wobec niej postępowanie restrukturyzacyjne. – Dalej normalnie działamy, funkcjonujemy, tu się nic nie zmienia. Wprowadzona została jedynie procedura restrukturyzacyjna, która ma na celu spłacenie wierzycieli – powiedział Hakiel.

Kinga Rusin jest zawiedziona

Celebrytka podróżuje po świecie, ale śledzi to, co dzieje się w Polsce. Ostatnio napisała z wyrzutem: „Koalicja 15 października zawodzi nas, czyli swoich wyborców w zakresie ochrony polskiej przyrody, a w szczególności polskich lasów. Kolejne wychodzące na światło dzienne dane i okoliczności wydają się to potwierdzać. Ze statystyk wynika, że w tym roku Polska wyśłała znacznie więcej drewna do Chin niż rok temu, chociaż zapowiadano zmniejszenie zarówno drakońskich wycieków, jak i eksportu polskiego drewna”.



Tak to leciało! TVP 2, 20:50

Nowa odsłona teleturnieju, którego uczestnicy mają za zadanie uzupełnić luki w tekstach popularnych polskich przebojów. W nowej, jesiennej edycji show w roli gospodarza zadebiutuje aktor i wokalista – Kacper Kuszewski.

Krucjata. Prawo serii TVP 2, 21:50

Punktem zapalnym kolejnej części „Krucjaty” będzie brutalne morderstwo ochroniarza pracującego w supermarkecie, gdzie policja znajduje 16 kilogramów kokainy. Dochodzenie prowadzić będą: znany już komisarz Luizjana (Tomasz Schuchardt) oraz przeniesiony z wydziału narkotyków Bronek (Sebastian Dela) – młody policjant, który w zwalczaniu narkobiznesu odnalazł sens życia.

Elizabeth Taylor: Zaginione taśmy HBO, 21:50

Film ujawnia niedawno odkryte wywiady z Elizabeth Taylor i oferuje dostęp do osobistego archiwum aktorki. Autorzy pokazują skomplikowane życie wewnętrzne i wrażliwość ikony kina.

Ojcostwo Polsat, 22:20

Żona Matta (Kevin Hart) umiera w następstwie komplikacji po urodzeniu córki. Zrozpaczony po stracie ukochanej kobiety wdowiec podejmuje się trudnego zadania samodzielnego wychowania dziecka.

Poziamo:

- 1) składnik betonu lub materiału drogowy,
- 6) jaśmin lub czarny bez,
- 11) punkt skupu mleka,
- 12) niezwykle stworzenie, dziwoląg,
- 13) małżeńskie bardzo szerokie,
- 14) Pola, aktorka z filmu „Szatan z 7 klasy”,
- 15) ... Morska na Mierzei Wiślanej,
- 17) składnik czekolady,
- 18) moment pędu w fizyce,
- 19) myśl wyznaczająca cel,
- 20) papuga naśladowująca ludzką mowę,
- 23) tłuszcz z niedźwiedzia,
- 25) Lionel, piłkarz z Argentyny,
- 26) zdarzenie przypadkowe lub naturalne, nie do uniknięcia,
- 27) ptak używany do polowań,
- 28) badanie opinii publicznej,
- 31) zakładana psu na szyję,
- 34) służba pełniona na okręcie,
- 36) amerykański kuzyn świni,
- 37) głęboka misa gliniana,
- 38) ostrzyga lub perłopław,
- 39) słodka potrawa na deser,
- 40) siarkowy lub solny w laboratorium.

Pionowo:

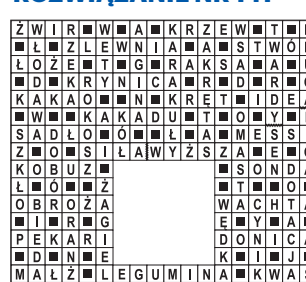
- 2) miasto na Lubelszczyźnie w pobliżu Jeziora Białego,
- 3) ma dopływy i ujście,
- 4) dawna nazwa deserów z owoców,
- 5) ropne zapalenie gardła,
- 6) futro z jagniąt owiec azjatyckich,
- 7) wygięta linia, zawijas,



- 8) efektowna akcja koszykarza,
- 9) trudno z niego wybudzić śpiocha,
- 10) system rozgrywek piłkarskich,
- 16) bunt szlachty przeciw królom,
- 21) zaostriżony pal w ostrokołe,
- 22) skwarki i tłuszcz do pierogów,
- 23) „wydmuszka” ze stopionego kwarcowego piasku,

- 24) naturalne wyodrębnienie, selekcja,
- 29) bezzwrotna pomoc finansowa,
- 30) samotny i biały w tytule powieści,
- 32) temu dokuczy, kto się za młodu nie uczy,
- 33) wśród ciepłych barw,
- 34) ma spławik i haczyk,
- 35) lekceważy zasady i wartości.

ROZWIĄZANIE NR 141



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Ludzie będą mogli liczyć na Twoją wyrozumiałość. Horoskop dzienny mówi, że przez palce popatrzyś na ich drobne błędy.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dobry dzień na podejmowanie decyzji. Horoskop na dziś radzi niektóre z nich konsultować z osobami, która zawyżają się Ci życiwi. **Baran (21.03 - 19.04)** Trzymaj się przyjętego na dzisiaj planu. Horoskop dzienny na czwartek ostrzega, że wszelkie odstępstwa mogą źle się zakończyć.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami, jakich dzisiaj doświadczysz. Horoskop dzienny to wskazówka, by podejść do nich z dystansem. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Miła niespodzianka wprawi Cię w doskonały nastrój. Horoskop na dziś zapowiada, że uśmiech będzie Twoim nieodłącznym towarzyszem. **Rak (22.06 - 22.07)** Podejmiesz się zadania, o którym inni nawet bali się myśleć. Horoskop na dziś mówi, że będzie ciężko, ale Tobie uda się z nim uporać.

Lew (23.07 - 22.08)

Musisz dzisiaj przygotować się na drobne emocjonalne turbulencje. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie to dla Ciebie wyczerpujące. **Panna (23.08 - 22.09)** Nie miej do siebie pretensji, jeśli nie wszystko będzie szło po Twojej myśli. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że to chwilowy spadek formy. **Waga (23.09 - 22.10)** Ktoś Ci wytknie, że niezbyt sumiennie przykładasz się do obowiązków. Horoskop dzienny mówi, że będzie w tym trochę prawdy.

Skorpion (23.10 - 21.11)

W sytuacjach obarczonych ryzykiem niepowodzenia zrób krok wstecz. Horoskop dzienny na czwartek ostrzega, że brawura to zły wybór... **Strzelec (22.11 - 21.12)** Ktoś będzie lekceważąco odnosił się do Ciebie. Horoskop na dziś uspokaja, że to tylko przejaw zwykłej złośliwości. Nie warto się przejmować. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Sobie i innym narzucisz dzisiaj szybkie tempo działania. Horoskop dzienny wyraźnie ostrzega, że dla niektórych osób może być za szybkie...

Skąd równe owoce w sklepach? „One takie nie rosną!”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

- Zawsze, gdy jestem w sklepie, zastanawiam się, jak to możliwe, że owoce i warzywa mają identyczne kształty i rozmiary. Mam ogród i u mnie takie równe nie rosną - dziwi się Czytelniczka.

Okazuje się, że ta sprawa zainteresowała nie tylko panią Beatę, bo czasami dyskutują o tym również w internecie.

- Jabłka to chyba mierzą teraz linią. Ciekawe, co dzieje się z tymi, które urosły inaczej, lądują na śmietniku? - komentuje „Janek”.

Pani Ewa: - Kupiłam kilka śliwek, skusiły mnie wyglądem. Wyglądały apetycznie i były identyczne, jakby ktoś je wcześniej skserował. Niestety, okazały się kwaśne i niesmaczne. Sztucznie napompowane, żeby się dobrze prezentowały.

Pani Edyta: - No, żeby wszystkie marchewki były takie same? A u mnie na działce każda jest inna!

Postanowiliśmy zapytać sieci handlowe, skąd biorą się równe owoce i warzywa.

- Świeże warzywa i owoce muszą spełniać wiele norm jakości, a ich podobne kształty mogą wynikać z kilku powodów - wyjaśnia Łukasz Żmu-

dziński, starszy menedżer sprzedaży ds. jakości produktów świeżych w sieci Biedronka. - Już na etapie uprawy rolnicy często wybierają odmiany roślin, które mają tendencję do produkcji owoców i warzyw o jednolitych kształtach i rozmiarach. Taka decyzja podejmowana jest ze względu m.in. na potrzebę ułatwienia dalszego procesu pakowania, transportu, a następnie sprzedaży. Ponadto nowoczesne metody upraw mogą prowadzić do bardziej jednolitych plonów.

Łukasz Żmudziński mówi, że kolejnym elementem, który może mieć wpływ na występowanie na półkach sklepowych bardziej jednolitych produktów świeżych jest ich selekcja podczas procesu pakowania:

- Na etapie sortowania bardzo często warzywa i owoce o nietypowych kształtach są odrzucane przez producentów i dostawców. Te, które trafiają na półki sklepowe, spełniają określone standardy wielkości, a także kształtu i jest to kwestia regulowana prawnie oraz umowami handlowymi. Wpływ na dobór produktów świeżych o standardowych kształtach mają również sami klienci. Konsumenci często postrzegają symetryczne, regularne produkty jako świeższe i lepszej jakości, co wpływa na ich decyzje zakupowe.



O tym, że warzywa i owoce mają standardowe kształty, decydują m.in. sami klienci. Częściej wybierają bowiem produkty symetryczne i regularne niż niestandardowe

- Każde warzywo i owoc posiada swoją specyfikację jakościową, którą ustalamy, biorąc pod uwagę wielkość, długość, wagę czy średnicę artykułu - wyjaśnia Aleksandra Robaszkiewicz, rzecznik prasowy sieci Lidl. - Oferowane warzywa i owoce spełniają te normy - ich

parametry znajdują się między minimum a maksimum naszych wymogów.

- Nasza sieć ma ustalone standardy dotyczące kalibracji warzyw i owoców - odpowiada biuro prasowe Kauflandu. - Owoce i warzywa, które trafiają do naszych sklepów, podda-

wane są pomiarom na specjalnych maszynach zaraz po zbiorach. Może się zdarzyć, że różnice między poszczególnymi owocami i warzywami są tak niewielkie, że aż niezauważalne.

Rzadsze występowanie niejednorodnych warzyw i owo-

ców nie oznacza jednak, że są one wyrzucane i marnowane.

W Biedronce trafiają m.in. do przetwórci lub na rynek produktów ekologicznych, gdzie kształt nie ma znaczenia. W sklepach można znaleźć np. świeże zupy, gdzie do produkcji używane są warzywa, które ze względu na nieregularny kształt lub wielkość nie trafiły do regularnej sprzedaży: „Wspieramy polskich producentów warzyw i owoców, których plony zostały dotknięte kataklizmem, jak np. ulewnymi deszczami czy gradobiciami. W 2023 roku sieć zakupiła łącznie 200 ton nieperfekcyjnych marchewek, które znalazły się na salach sprzedaży w sklepach”.

W Kauflandzie słyszymy, że w 2021 r. wprowadził do sprzedaży linię Naturali, która obejmuje niedoskonałe owoce i warzywa, „ale nadal tak samo smaczne i bogate w składniki odżywcze jak ich idealne odpowiedniki”.

Natomiast w sklepach Lidla pojawiły się ostatnio niedoskonałe arbuzy, które ucierpiały podczas lipcowych gradobici w jednym z podwarszawskich gospodarstw sadowniczych. Natomiast wcześniej oferował np. „krzywe” marchewki oraz buraki, nieperfekcyjne papryki, „opalone” pomidory i „za duże” jabłka. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

3-POK. na wsi, 785-901-949.

POKÓJ dla studenta 692-043-152.

GARAŻE

DO wynajęcia garaż z kanałem.
Słupsk,
ul. Zaborowskiej, 667250680

Handlowe

INNE

SPRZEDAM piec na ekogroszek
3-letni, 12KW lewy, 510-530-449.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 513-109-288

BUSY, AUTOBUSY SPRZEDAM

AUTA, Busy-Skup tel. 504672242.

Praca

ZATRUDNIĘ

W Koszalinie zatrudnię na stałe dwie
osoby - opiekunki. Fryderyk, tel.
507-383-134

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny
dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
złecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

INNE

SPRZEDAM miodarkę elektryczną
i miód - słoiki 0,9l. 519-473-581.

AUTOPROMOCJA

motofakty.pl



czytaj
motofakty.pl

Kręci was Ukraina? Wpadnijcie na festiwal filmowy

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Kino Rejs w słupskim Emceku przy al. 3 Maja 22 zaprasza od piątku do niedzieli (13-15 września) na festiwal filmowy „Kręci nas Ukraina”.

Na program wydarzenia złożą się polskie filmy dla młodej publiczności z ukraińskim lektorem oraz ukraińskie filmy z polskimi napisami dla widzów dorosłych. Pokazom towarzyszyć będzie wystawa rękodzieła ukraińskiego oraz warsztaty filmowe dla młodzieży

Program

Piątek, 13 września: godzina 15 - Basia 1, godzina 18 - Ja, „Pobieda” i Berlin.

Sobota, 14 września: godzina 12 - Basia 2, godzina 13 - Leonardo Odkrywcą (ten pokaz płatny, reszta bezpłatna), godzina 18 - Dom „Słowo”. Niedokończona powieść. Po pokazie filmu rozmowa online z aktorką Niną Naboką oraz reżyserem Tarasem Tomenko. Rozmowę poprowadzi dziennikarka Edyta Lubiak, a spotkanie na język polski będzie tłumaczyć Rita Pashchuk.

Niedziela, 15 września: godzina 12 - Basia 3, godzina 15.30 - Smak wolności.

Rezerwacje biletów i wejściówek na seanse w kasie kina Rejs, tel. 507 846 243.



Na ukraiński festiwal filmowy zaprasza kino Rejs w Emceku

Kasa kina czynna jest od wtorku do piątku w godzinach 14-18 oraz pół godziny przed każdym seansem.

Wydarzenia towarzyszące

Wernisaż wystawy ukraińskiego rękodzieła artystycznego Hanny Oborskiej i Natalii Denisovej - 13 września, godzina 17, Emcek, Słupski

Ośrodek Kultury, aleja 3 Maja 22.

Warsztaty filmowe dla młodzieży - 14-15 września, godzina 12-15, Emcek. Uczestnicy - młodzież w wieku 9-15 lat, prowadząca: Hanna Oborska. Obowiązują zapisy: kino-rejs@wsok.słupsk.pl.

Uczestnicy warsztatów dowiedzą się, jak zbudować filmową opowieść i zapoznają się

z różnymi etapami powstawania filmu. Spróbują sił w pisaniu scenariuszy oraz na podstawie swojego pomysłu nakręcą film krótkometrażowy.

Przedsięwzięcie realizowane jest ze środków pochodzących z dofinansowania udzielonego w ramach Programu Sieć Kin Studyjnych, uzyskanych na ten cel z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. ©©

Musical o Poli Negri z efektami 3D

Małgorzata Klimczak
Szczecin

Już w najbliższą sobotę w Teatrze Polskim będzie długo wyczekiwana premiera musicalu „Polita” w reżyserii Janusza Józefowicza. To musical stworzony na podstawie biografii jednej z największych gwiazd kina niemiego - Poli Negri.

Spektakl łączy wirtualne dekoracje z rzeczywistymi rekwizytami. Pozwala to stworzyć sceny, o jakich twórcy teatralni i rewiowi mogli dotychczas tylko marzyć.

W tytułowej roli występuje Sylwia Różycka. Reszta doborowej obsady „Polity” wciela się w inne znane postacie. Na scenie zobaczymy m.in. Ernsta Lubitscha, Charlie’go Chaplina czy Rudolfa Valentino. Przeniesiemy się także do studia filmowego Paramount, obejrzymy fragmenty nowojorskiej rewii Ziegfelda, Berlin lat 30. oraz na własne oczy zobaczymy wybuch wielkiego kryzysu pod budynkiem Nowojorskiej Giełdy w 1929 roku.

Premierze towarzyszy otwarcie wystawy poświęconej życiu i karierze Poli Negri.

Pola Negri urodziła się w 1897 w Lipnie jako Barbara Apolonia Chałupiec. Swoje pseudonim przejęła w hołdzie dla włoskiej poetki - Ady Negri. Film

mowym debiutem Poli była główna rola w „Niewolnicy zmysłów” (1914). Kilka lat później wyjechała na stałe do Niemiec, by tam grać w filmach. Wtedy też poznała Ernsta Lubitscha, reżysera, scenarzystę i producenta. Ta znajomość okazała się kluczowa w karierze polskiej aktorki.

W 1922 roku wyjechała do Hollywood. Kolejne jej filmy odnosiły tam ogromne sukcesy i ugruntowały jej pozycję jako gwiazdy. Podbiła Hollywood jako pierwsza europejska aktorka, jeszcze przed Marleną Dietrich i Gretą Garbo.

Zarabiała milion dolarów rocznie, dużo inwestowała w nieruchomości i diamenty. Budziła sensację jeżdżąc po Hollywood rolls-royce’em, obwieszona klejnotami, w futrze z gronostajów i szynszyl. Wyłansowała modę na sandały noszone bez rajstop, za to z paznokciami u stóp pomalowanymi na czerwono. Słynęła nie tylko z pełnych emocji ról i ekscentrycznego stylu życia, ale także z licznych romansów, m.in. z Charliem Chaplinem czy Rudolfem Valentino.

Pola Negri zmarła w 1987 roku w Teksasie w wieku 90 lat, zapisując się w historii jako jedyna polska aktorka, która odniosła ogromny międzynarodowy.

Premiera 14 września o godz. 19 w Teatrze Polskim. ©P

POGODA

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus

Czwartek

Nad Pomorze dociera wilgotne i chłodne powietrze z Atlantyku. W ciągu dnia pochmurno z opadami deszczu, sucho tylko na zachodzie. Na termometrach max do 14:16°C. Wiatr pld-zach., umiarkowany. W nocy mokro. Do końca tygodnia na niebie dominować będą chmury i wszędzie pojawią się opady deszczu z przerwami. Temperatura max do 14:16°C. Wiatr coraz silniejszy.

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku

Stan morza (Bft)	2-3
Sila wiatru (Bft)	3-4
Kierunek wiatru	SW

1010 hPa ↑↓

Pogoda dla Polski

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	14° 16°	☁
Kraków	24° 18°	☁
Lublin	23° 23°	☁
Olsztyn	20° 22°	☁
Poznań	12° 12°	☁
Toruń	13° 13°	☁
Wrocław	12° 11°	☁
Warszawa	24° 23°	☁
Karpacz	11° 11°	☁
Ustrzyki Dolne	26° 22°	☁
Zakopane	18° 14°	☁

LEGENDA

☀ pogodnie ☁ zachmurzenie umiarkowane ☁ przelotny deszcz ☁ przelotne deszcze i burza ☁ pochmurno ☁ mgława

☁ ciągły deszcz ☁ ciągły deszcz i burza ☁ przelotny śnieg ☁ ciągły śnieg ☁ przelotny śnieg z deszczem ☁ ciągły śnieg z deszczem

☁ mgła ☁ marznąca mgła ☁ śliska droga ☁ marznąca mgława ☁ marzący deszcz ☁ zanieczyszczenia ☁ opad gradu ☁ kierunek i prędkość wiatru

19° temp. w dzień 11° temp. w nocy 15° temp. wody 112 cm grubość pokrywy śnieżnej 1011 hPa ciśnienie i tendencja ☁ smog



Pola Negri

Nicola Zalewski blisko, coraz bliżej Galatasaray

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Wszystko wskazuje, że lada chwila transfer Nicolì Zalewskiego do Galatasaray Stambuł dojdzie do skutku. Według tureckich mediów reprezentant Polski wkrótce dołączy do drużyny.

W każdym razie Ersan Serdal, który wcześniej informował o zainteresowaniu polskim wahałowym ze strony AS Roma, zdążył poinformować: Rozmowy dobiegły końca!

Letnie okienko transferowe w Turcji zamyka się w piątek (13 września). Do tego czasu Galatasaray planuje ogłosić Zalewskiego jako swojego nowego zawodnika. Uczestnik fazy ligowej Ligi Europy już dysponuje imponującą kadrą. Wystarczy wymienić pięć najgłośniejszych nazwisk: Michy Batshuayi, Mauro Icardi, Dries Mertens, Victor Osimhen, Hakim Ziyech!

Zalewski - jeśli opuści topową Serię A - zarobi więcej i będzie mógł liczyć na regularną grę w doborowym gronie, czego od pewnego czasu nie gwarantował mu następca Jose Morinho w Romie, trener Daniele De Rossi.

W przeciwieństwie do wypożyczenia Victora Osimhena z Napoli, Zalewski ma przejść do Galatasaray na mocy transferu definitywnego. W mediach padają różne wysokości kwoty odstępnego - od 8 mln euro do 11.

Działacze Galaty przybyli do Rzymu wynajętym odrzutowcem, by dopiąć szczegóły transferu. 22-letni Polak ma jednak swoje oczekiwania. Chce zarabiać nawet 2,5 mln euro rocznie, czyli w przeliczeniu na złotówki ponad 10,5 mln. Tyle nie dostawał w Romie, według włoskich źródeł w stolicy Italii Zalewski inkasuje około 1 mln euro



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Roma na transferze Nicolì Zalewskiego do zespołu mistrza Turcji ma zarobić nawet 11 milionów euro

w ramach umowy zawartej do czerwca 2025 roku.

Serwis „Meczyki.pl” poinformował, że Zalewski podpisał kontrakt z Galatasaray do połowy 2028 roku, ale z gwarancją możliwości odejścia już po dwóch latach.

Tego lata kilku innych reprezentantów Polski zmieniło kluby po grze na Euro 2024. Definitywnie z piłką skończył natomiast ceniony i spełniony Wojciech Szczęsny, tłumacząc zaskakującą decyzję wypaleniem zawodowym, ale też chęcią poświęcenia się rodzinie.

Bohaterem najgłośniejszego transferu został Piotr Zieliński. Były mistrz Włoch z Napoli odszedł do zespołu broniącego ty-

tułu, Interu Mediolan. Odszedł za darmo, bo po wygaśnięciu umowy. Ze względów zdrowotnych jeszcze nie zadebiutował.

Spośród powoływanych do kadry przez Michała Probiezra póki co najdrożej został kupiony Sebastian Walukiewicz (za chwilę może go oczyścić zdetronizować Zalewski). Stoper przeszedł za 5 mln euro z Empoli do Torino. Nieco mniej kosztował Adam Buksa. Po zrobieniu furory w lidze tureckiej (16 goli) autor gola z Holandią na Euro zdecydował się na nieoczywisty kierunek. Za 4 mln euro przeszedł do duńskiego FC Midtjylland, z którym wystąpi w Lidze Europy.

Kluby zmienili też znani piłkarze niepowoływani do kadry: VfL Wolfsburg wydał aż 13,5 mln euro na Kamila Grabarę (nadal wszyscy zastanawiają się, z jakiego naprawdę powodu golkeeper nie zyskał uznania w oczach selekcjonera przed wrześniową turą Ligi Narodów). Z Lecha Poznań do Lecce odszedł Filip Marchwiński, zaś do Azerbejdżanu udał się ze Stali Mielec Mateusz Kochalski (Karabach Agdam). Tylko jeden mecz w Bradzie zaliczył Bartłomiej Wdowik, mistrz Polski z Jagiellonią Białystok, który prędko zdecydował się na wypożyczenie do Hannoveru 96 - na zaplecze Bundesligi.

Pracodawców nie zmienili przede wszystkim Jakub Kiwior i Jakub Moder niegrający w ogóle kolejno w Arsenalu i Brighton. W Bułgarii mimo występów na Euro utknął Jakub Piotrowski. W Juventusie pozostał Arkadiusz Milik, zaś w Nicei Marcin Bułka.

Nowy kontrakt z Bolonią, uczestnikiem Ligi Mistrzów, ma podpisać Kacper Urbański. Nasze objawienie na Euro zwiąże się z klubem aż do połowy 2028 roku - donoszą włoskie źródła.

Lista najciekawszych transferów reprezentantów Polski:

Nicola Zalewski - z AS Roma do Galatasaray Stambuł (wkrótce) za 8-11 mln euro,
Piotr Zieliński - z Napoli do Interu Mediolan za darmo,
Wojciech Szczęsny - z Juventus na piłkarską emeryturę,
Adam Buksa - z Lens do FC Midtjylland za 4 mln euro,
Sebastian Walukiewicz - z Empoli do Torino za 5 mln euro,
Tymoteusz Puchacz - z Unionu Berlin do Holstein Kiel za nieznana kwotę,
Mateusz Kowalczyk - wypożyczenie z Broendby Kopenhaga do GKS Katowice.
©

Tak ma wyglądać ranking FIFA. Znaczący spadek reprezentacji Polski

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Reprezentacja Polski zaliczy spadek w rankingu FIFA. Białe-Czerwoni wrócą na miejsce sprzed roku, gdy nastąpiła zapaść tuż przed rozstaniem z selekcyjnym Fernando Santosem.

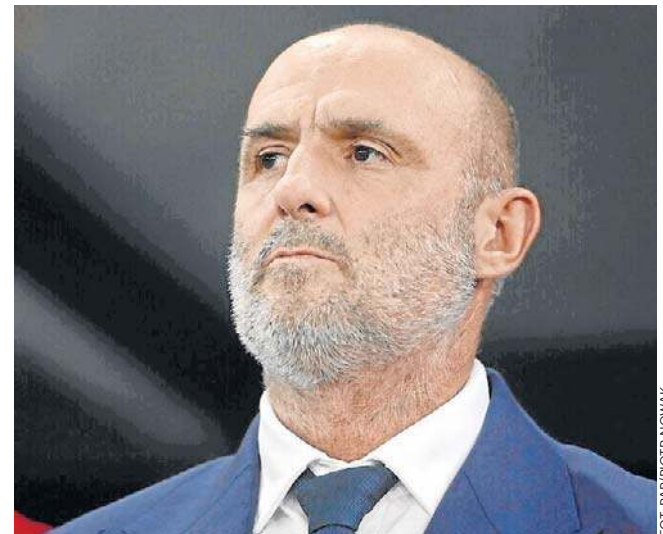
Wkrótce zostanie ogłoszony zaktualizowany ranking FIFA po meczach Ligi Narodów, towarzyskich czy wreszcie eliminacji mistrzostw świata, bo te w przeciwieństwie do Europy trwają już w Afryce, Azji, Ameryce Północnej, Centralnej oraz Południowej.

FIFA przedstawi pierwszy ranking od lipca. Wtedy doszło do znaczących przetasowań po tegorocznych mistrzostwach Europy. Na podium wskoczyła Hiszpania dzięki wygraniu turnieju, awansując z ósmego na piąte miejsce. Do dziesiątki wskoczyła natomiast niepokonana w el. MŚ 2026 Kolumbia - z dwunastego na dziewiąte miejsce.

Polska we wrześniu rozpoczęła nową edycję Ligi Narodów od meczów wyjazdowych. Najpierw pokonała szczęśliwie niższą notowaną w rankingu Szkocję (3:2), potem uległa zajmującej dwunastą pozycję Chorwacji (0:1). I właśnie ta porażka okaże się brzemienne w skutki.

W najnowszym rankingu FIFA Polska zajmować będzie 30. miejsce. To spadek o dwie pozycje w porównaniu do lipcowego zestawienia. Ucierpimy na tym w grudniu, gdy zamiast pierwszego koszyka wylądujemy w drugim podczas losowania grup eliminacji MŚ 2026. Co to oznacza w praktyce? Otóż wylosowanie wyżej notowanego rywala w walce o awans i bardzo prawdopodobne baraże o mundial, bezpośrednim awansem premiowani będą bowiem wyłącznie zwycięzcy grup.

Mimo pierwszej wygranej od dwudziestu lat, przerywającej serię 140 meczów bez zwycięstwa (!), ranking nadal zamykać będzie sklasyfikowane na 210. miejscu San Marino.
©



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Pod wodzą Michała Probiezra Polska wygrała dotąd 7 meczów, 3 razy zremisowała i poniosła 3 porażki

Udany start Magdaleny Fręch w turnieju WTA 500 w Guadalajarze

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Magdalena Fręch w 1/16 finału tenisowego turnieju WTA 500 w meksykańskiej Guadalajarze pokonała Eminę Bektas (6:4, 6:4). Polka w turnieju jest rozstawiona z numerem piątym.

Fręch rozpoczęła mecz z 31-letnią Amerykanką (117. WTA) od przełamania. Potem szybko wygrała kolejnego gema, tym razem przy swoim serwisie. Bektas odrobiła na-

stępnie gema, ale Fręch odskoczyła na 3:1. Kolejne gemy obie tenisistki wygrywały przy swoich podaniach aż do stanu 5:4 dla Fręch. Wówczas niespełna 27-letnia łodzianka nie pozwoliła Amerykance na choćby punkt i tym samym zakończyła pierwszą partię rezultatem 6:4. Potrzebowała do tego w sumie 32 minut.

Drugi set nie rozpoczął się dobrze dla naszej rodaczki. Bektas wygrała pierwszego gema, a w kolejnym aż trzy razy mogła przełamać Polkę.

Nasza reprezentantka obrobiła się jednak i wyrównała stan rywalizacji w tej partii. Potem Fręch przełamała rywalkę, żeby za chwilę samą zostać przełamaną.

Do połowy seta gra była wyrównana, ale to łodzianka po raz kolejny pokazała, że jest lepsza i wyszła na prowadzenie 5:3. Eminę stać było jeszcze na walkę o odwrócenie wyniku, tzn. Amerykanka zniwelowała straty na 4:5, ale w dziesiątym gemie ambitna zawodniczka nie dała już rady. Magdalena znów nie oddała

rywalce nawet punktu. Polka wygrała ponownie 6:4. Druga partia, mimo zakończenia tym samym wynikiem, trwała wyraźnie dłużej od pierwszej, bo 49 minut.

Amerykanka kolejną rywalką

Dzięki temu zwycięstwu Magdalena Fręch awansowała do 1/8 finału turnieju w Guadalajarze. Tam czeka na nią Ashlyn Krueger, reprezentantka Stanów Zjednoczonych. W pierwszej rundzie pokonała ona doświadczoną,

37-letnią Niemkę Tatjanę Marię (7:5, 6:2).

Krueger zajmuje obecnie 51. miejsce w rankingu WTA i niedawno bardzo dobrze zaprezentowała się w wielkoszlemowym turnieju US Open. Dotarła tam aż do trzeciej rundy, gdzie nie dała rady Ludmile Samsonowej (przegrywając 1:6, 1:6).

Fręch i Krueger grały ze sobą do tej pory dwukrotnie. Po raz pierwszy spotkały się podczas kwalifikacji turnieju w Indian Wells w 2023 roku. Wówczas Amerykanka roz-

gromiła Polkę (6:2, 6:0). Podczas drugiego starcia, w trwającym obecnie sezonie, w pierwszej rundzie turnieju w Rzymie Magda zrewanżowała się Krueger, wygrywając 7:6, 6:3.

Mecz Fręch - Krueger rozegrany zostanie 12 września. Zwycięzcy awansuje do ćwierćfinału turnieju WTA 500 w Guadalajarze. Zmierzy się tam z wygraną pojedynku Jelena Ostapenko z Łotwy (12. WTA) - Marina Stakusic z Kanady (155. WTA).
©

SPORT

www.sportowy24.pl

BIEGI

Pobiegnij dla słupskiego schroniska 5 października odbędzie się w Słupsku jubileuszowy, dziesiąty Bieg Charytatywny na Rzecz Zwierząt. Zawody odbędą się na stadionie 650-lecia, na dystansach 800 m i 7 km. Zgłoszenia przyjmowane są elektronicznie na stronie zapisy.domtel-sport.pl. W dniu imprezy zgłoszenia przyjmowane będą w biurze zawodów od godz. 10.00. Start biegu o godz. 11.00. **JAK**

SZACHY

Memoriał Wismonta 28 września (sobota) rozegrany zostanie XVI Memoriał im. Sotero Wismonta. Rywalizacja prowadzona będzie w dwóch grupach: open (zgłoszony do FIDE) oraz juniorów do 14 lat. Organizatorami zawodów są Integracyjny Klub Sportowy Zryw, Słupska Akademia Szachowa i Miasto Słupsk. Turniej odbędzie się w sali 211 słupskiego ratusza. Zapisy na stronie www.chessarbiter.com. **JAK**

Nowa nazwa, a cele nadal te same

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. PGE Wybrzeże Gdańsk - tak od wczoraj brzmi pełna nazwa gdańskiego klubu, który w sobotę rozpocznie ligowe granie w hali Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Polska Grupa Energetyczna związała się umową sponsorską z piłkarzami ręcznymi Wybrzeża. Od wtorku szczyptorniści występują więc pod nazwą PGE Wybrzeże Gdańsk. Kontrakt pod względem finansowym jest wyższy od tego, jaki klub miał ostatnio z Energią z Grupy Orlen. Umowa podpisana została na dwa lata z możliwością przedłużenia. Według naszych, nieoficjalnych informacji opiewa na 600 tysięcy złotych za sezon.

- To ważny dzień dla gdańskiej piłki ręcznej. Jesteśmy dumni z naszej drużyny, która swoją ciężką pracą pokazuje, że warto w sport inwestować. Teraz już nie tylko Miasto Gdańsk i lokalne firmy będą wspierać rozwój piłki ręcznej. Bardzo się cieszę, że to właśnie PGE Polska Grupa Energetyczna dołącza do listy sponsorów. Tylko w tym roku gdański sport wsparliśmy kwotą ponad 15,5 mln złotych, a samą piłkę ręczną ponad 5 mln. Te pieniądze które płyną do budżetu drużyny wspierają przede wszystkim ich rozwój, co widać nie tylko na treningach, ale również meczach. Trzymam kciuki za ten sezon i zachęcam



Od lewej stoją: prezes klubu Jacek Pauba, wiceprezydent Gdańska Piotr Borawski, prezes PGE Dariusz Marzec, prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz, trener Patryk Rombel i kapitan Wybrzeża Piotr Papaj

do kibicowania - mówi Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska.

Wiadomość o nowym wsparciu dla handballa w Gdańsku ogłoszono podczas konferencji prasowej.

- Gdańsk jest bardzo ważny w naszej działalności biznesowej. Serce polskiej energetyki przesuwają się na morze. W Gdańsku jest port instalacyjny naszych farm wiatrowych na Bałtyku. Dostarczamy

też ciepło dla mieszkańców Gdańska. Chcemy dostarczać mieszkańcom tej pozytywnej, sportowej energii. Gdańszczanie lubią piłkę ręczną, a ten klub ma ogromne tradycje. Ma pomysł na rozwój, na przyszłość. Nic więcej nie trzeba. Trzeba trochę spokoju i możliwości pracy nad wynikiem sportowym. To właśnie temu klubowi zapewniamy. Staramy

się ogarnąć aspekt materialny - tłumaczy Dariusz Marzec, prezes zarządu Polskiej Grupy Energetycznej.

Strony nie przedstawiły finansowego wymiaru tego wsparcia. Według naszych, nieoficjalnych informacji może to być 600 tysięcy złotych na sezon.

- To umowa na dobre jutro dla Wybrzeża Gdańsk i gdańskiego handballa. Myślę, że za-

bezpiecza nam to na dwa lata pewien spokój i możliwość zrobienia dalszych kroków. Pieniądze będzie na pewno troszeczkę więcej. To mogę powiedzieć, ale o ile więcej, tego już nie zdradzę. Tak jak mówię, myślę, że z optymizmem możemy patrzeć w przyszłość. Cele sportowe na pewno się nie zmienią. Chcemy się rozwijać jeszcze bardziej i jeszcze szybciej. Mamy nadzieję, że przy-

niesie to wymierne efekty także w dorosłej piłce i będziemy osiągać lepsze wyniki, niż do tej pory. Koncepcja się nie zmienia i nadal mamy zamiar opierać się na młodych zawodnikach. I w to inwestować pieniądze m.in. od naszego sponsora tytularnego - wyjaśnia Jacek Pauba, prezes zarządu Wybrzeża Gdańsk Handball SA.

W sezonie 2024/2025 w składzie PGE Wybrzeża Gdańsk znajduje się między innymi reprezentant Polski - Miłkołaj Czapliński, znany z występów w Superlidze - bramkarz Mateusz Zembrzycki, młodzieżowy reprezentant Rumunii - Ionut Stanescu, grający w reprezentacji Chin - JianJie Zhang oraz utalentowany Marcin Pepliński, czyli jeden z liderów młodzieżowej reprezentacji Polski.

Gdańszczanie rozpoczęli sezon 2024/2025 w Orlenie Superlidze, odnosząc jedną porażkę i jedno zwycięstwo. Po bardzo wyrównanym meczu wyjazdowym w Kaliszu, o którego wyniku zdecydowały dopiero rzuty karne, zespół Wybrzeża wygrał 4:3 (30:30), a w MVP tego spotkania został obrotowy drużyny z Pomorza - Damian Domagała (7 bramek ze 100-procentową skutecznością). Kolejny mecz gdańszczanie rozegrają przed własną publicznością w sobotę o godz. 18, a mierzyć się będą ze Śląskiem Wrocław. Będzie to jednocześnie inauguracją występów Wybrzeża w hali Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Dębowej 21. ©

FOT. RAFAŁ RUSIECKI

Memoriał Zbyszka Żynisa. Międzynarodowy turniej i festyn w Słupsku

Mariusz Surowiec
mariusz.surowiec@gp24.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami XIV Międzynarodowy Memoriał Zbyszka Żynisa. W minioną sobotę w szranki turniejowe stanęło sześć ekip. Triumfowali Peruwiańczycy.

Byli to Przyjaciele Zbyszka, Urząd Morski w Gdyni, Salos (drużyna złożona z byłych zawodników stowarzyszenia), Salos-Rodzice (drużyna złożona z ojców, aktualnych zawodników Salosu z roczników 2017/18 oraz 2015/16), a także

dwie drużyny złożone z przedstawicieli mniejszości narodowych zamieszkujących nasz region, czyli Peruwiańczyków i Kolumbijczyków.

- Zespoły rozegrały 15 spotkań, w systemie każdy z każdym. Piękna, słoneczna pogoda i temperatura przekraczająca w cieniu 30 stopni Celsjusza zdecydowanie sprzyjała naszym południowo-amerykańskim gościom. Obie ekipy z tamtego rejonu świata okazały się bowiem najlepsze, zdobywając dwa czołowe miejsca w memoriale. Lokata pierwsza przypadła Peruwiań-

czykom, którzy co prawda przegrali z Salosem i zremisowali z Przyjaciółmi Zbyszka, ale w najważniejszym meczu pokonali swoich przyjaciół z Kolumbii 3-1 i przy równiej liczbie punktów, zdecydował wynik meczu bezpośredniego pomiędzy zainteresowanymi drużynami. W imprezie wzięło udział ponad 150 osób, wliczając w to zawodników, rodziny i przyjaciół grających - informuje prezes słupskiego Salosu Dariusz Diakowski.

- Nowym pomysłem było również poprzedzenie zmaganiem turniejowych spotkaniem

pokazowym w którym zagrali chłopcy aktualnie trenujący w Salosie. Impreza ogólnie była bardzo udana, co prawda kilku zawodników wyszło z niej zapewne z jakimiś sińcami, będącymi efektem walki na boisku, ale na pewno nikt nie wyszedł głodny, czy spragniony. O co w szczególności zadbał przedstawiciel Urzędu Morskiego, oraz Zarząd i rodzice związani z Salezjańską Organizacją Sportową w Słupsku. Memoriał tradycyjnie uświetniła swą obecnością żona zmarłego działacza Salosu, Pani Monika Żynis, oraz

dzieci Zbyszka i nieco dalsza rodzina, która przyjechała na to wydarzenie aż z Holandii. Warto także wspomnieć, że wśród mniejszości narodowych byli również przedstawiciele mniejszości ukraińskiej, zamieszkującej nasze miasto, choć nie stworzyli osobnej drużyny, a grali w składach pozostałych ekip - dodał były prezes Salosu a obecnie członek zarządu stowarzyszenia, Bogdan Barcikowski.

Komplet wyników XIV Memoriału Zbyszka Żynisa: Salos - Salos Rodzice 0:1, Przyjaciele Zbyszka - Urząd Morski 1:0,

Peru - Kolumbia 3:1, Salos - Przyjaciele Zbyszka 3:1, Salos Rodzice - Kolumbia 1:3, Peru - Urząd Morski 2:1, Salos Rodzice - Przyjaciele Zbyszka 1:4, Salos - Peru 1:0, Kolumbia - Urząd Morski 3:0, Peru - Przyjaciele Zbyszka 1:1, Salos - Urząd Morski 1:0, Salos Rodzice - Peru 1:3, Przyjaciele Zbyszka - Kolumbia 1:1, Salos Rodzice - Urząd Morski 5:2, Salos - Kolumbia 0:5.

Końcowa klasyfikacja: 1. Peru, 2. Kolumbia, 3. Salos byli zawodnicy, 4. Przyjaciele Zbyszka, 5. Salos rodzice, 6. Urząd Morski.